Nr. 31. Lwów — Niedziela dnia 8 Lutego. **Rok 1903.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: św. Jana z Malty, Ksenofonta | Jutro: św. Apolonii P. M., Rel. ś. J. Złot.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 26 | Zachód „ „ 5 m. 4
Długość dnia godzin 9 minut 38 | Przybyło dnia od wczoraj 8 min.

Arcyb. Stablewski przeciw karciarstwu.

Oddawanie się grom hazardowym widocznie bardzo zatruwa życie społeczne w Poznańskiem, skoro tam nietylko dzienniki nieustannie walczą z tą namiętnością, nietylko powstają stowarzyszenia przeciw karciarzom, ale nadto ciężko chory arcybiskup podnosi głos z łoża boleści i woła do ogółu: „Gdy Bóg mnie pomimo niemocy trzyma jeszcze na Swej służbie na ziemi, skupiam siły, aby do was się odezwać w ważnej a bolesnej sprawie!" Groźną stać się musiała ta społeczna choroba, jeżeli nie ustępuje przed naciskiem opinii publicznej, lecz skąd się wzięła? Wszakże karciarstwu oddają się zwykle tylko ci, którym już nie przyświeca żaden ideał, żaden inny cel życia i którzy tak wyziębli, że nic ich nie obchodzi ani ich rodziny, ani społeczeństwo; a czyż jest na kuli ziemskiej kraj, w którym więcej byłoby do roboty, aniżeli w Wielkopolsce? Gdzie są wznioślejsze, niż tam ideały, do których trzeba dążyć? gdzie prostsze, zrozumialsze dla wszystkich, zarówno uczonych, jak prostaczków? Jedni rzucają się tam w ramiona skrajnego radykalizmu, który jak szaleńcy na wszystko niemożliwe się waży, lekceważąc wszystko możliwe; inni się pogrążają w karciarstwie. Jedni, jak drudzy szukają widocznie zapomnienia rzeczywistości, jak są tacy, którzy takiego zapomnienia szukają na dnie kieliszka. Ta rzeczywistość jest naprawdę straszna; stworzył ją rząd pruski razem z hakatystami; ale czyż twarde serce naszego społeczeństwa już się kruszy? Jeżeli tak, to wielkopolskie radykalizm i karciarstwo brzmią jako staro-rzymskie „Ave, imperator, morituri te salutant!"

W takim razie piękny list pasterski X. Arcybiskupa Stablewskiego już nie wywrze żadnego skutku. A jest on bardzo wymowny, powinien każdego przekonać i zatrzymać na spadzistej drodze. Mówi Arcybiskup: „Dla prawego chrześcijanina i szczerego katolika gra w karty nie jest zakazana jedynie wtedy, gdy się oddaje jej uczciwie, bez obowiązkach, tylko dla rozrywki i zabawy, a bez chęci zysku. Na grzesznym grą zdobytym zysku prawie bez wyjątku liczne gorzkie łzy, a niekiedy nawet krew samobójców. Nie ma na nim błogosławieństwa Bożego, przylgnęło doń raczej Boże nieubłaganie, przekleństwo i pomsta, jak na każdym wyzysku, albo rozboju. Z karciarstwem łączy się zepsucie obyczajów, zniechęcenie, lenistwo, wstręt do uczciwej, poważnej i pożytecznej myśli i pracy. Na marne idzie złoty czas, tęgie zdolności, jałowieje umysł, następuje wyziębienie wszystkich szlachetnych uczuć. Żołnierze, którzy biczowali i plwali na Zbawcę świata, a w podwórzu Piłatowem nad Nim się znęcali, mieli tę samą namiętność gry, a ona tak w nich zabiła wszelkie ludzkie uczucia, że nawet na Golgocie, wobec rozpiętego na krzyżu Pana Jezusa, o Jego szaty kostki rzucali. Czyż to nie jest i dla nas przestrogą?"

„Lecz — pisze dalej Arcybiskup — z karciarstwem łączy się nieuchronnie nadużywanie napojów, które zwolna przeradza się w pijaństwo z wszystkimi jego obrzydłymi i zgubnemi skutkami. Łączą się z niem zwady i bójki, okrywające społeczeństwo niesławą, łączą się procesa, które pociągają za sobą rozdwojenie i nienawiść. Dla wrogów porządku społecznego czyż to nie potężna broń w ręku? Niestety, a gdzie zawsze . . . daje przykład. W mieszczaństwie nawet, które tak chlubnie pracą i inteligencyą wzbija się w górę, poczyna się wkradać zaraza karciarstwa. Mówią o tysiącach przegranych i uważają to za rodzaj wyższości, podczas gdy . . . na czele i wywołuje słuszną pogardę wszystkich rozumnych ludzi dla tej namiętności i dla tych, którzy jej się oddają, chociaż dawniej sami ją wyrzucali wyższym stanom. Z miejskich lokali gry, z owych jaskiń zabójczych, których właściciele będą Bogu ciężko odpowiadać, zaczyna nawet przenosić się ten zgubny nałóg do wiejskich karczem. Więc jako stróż dusz wołam do ludu: Bądź gotów, abyś zawczasu zalał żarzący się płomyk tego okropnego nałogu!".

Dalej Arcybiskup kolejno się zwraca do karciarzy, wzywając ich, aby, dopóki jeszcze czas, stłumili w sobie namiętność; do kobiet polskich, zalecając im walkę z karciarstwem; do całego społeczeństwa, iżby nieubłaganie tępiło grę w karty jako nałóg, nie oszczędzając nikogo, choćby ktoś był bardzo wpływowy i możny; wreszcie do duchowieństwa, któremu w serdecznych słowach dziękuje za to, że nie zasiada do kart nawet dla niewinnej zabawy, bo w oku kapłana źli ludzie nawet źdźbło zmienią w belkę. Mówi św. Paweł, że „godzi mi się to, ale niepożyteczno", więc tak samo powinni mówić kapłani. Ale ponieważ twarde są czasy i trudne, a w nich ostoi się tylko zdrowe społeczeństwo, więc X. Arcybiskup zaleca duchowieństwu ustawicznie zwalczać karciarstwo, abyśmy nie zmarnieli, lecz silni wyszli z walk na tej ziemi.

Nie może być, żeby ten list pasterski pozostał bez skutku w Poznańskiem. Ale niech się on rozlegnie po całej ziemi polskiej, niech brzmi nad nią nieustannie, bo wszędzie, niestety, potrzebny.

W obronie notaryuszy.

Pod tytułem „Spadki chłopskie w Galicyi" pojawił się w *Przeglądzie* ku końcowi ubiegłego roku obszerny artykuł dra Władysława Cichockiego. Autor żżyma się w nim na patent niesporny i jego moc obowiązującą, a przytem w sposób lekceważący wyraża się o notaryuszach, czyniąc ich winnymi tego, że praca ich jest kosztowna, a nieraz pełna błędów dla ludu. Przedewszystkiem więc zaznaczyć winienem, że notaryusze bardzo często i dużo robią dla ludu, dla państwa, dla społeczeństwa za darmo, bo pomijając to, że robią biednym ulgi i tak jak w sądzie, odstępują od swoich taryfowych, że udzielają tysiącom ludzi rad za darmo, to jako komisarze sądowi sporządzają wielką ilość aktów zejścia bezmajątkowych, tudzież kompletnych aktów spadkowych w małoznaczących spadkach i t. p. za darmo. Świadczą o tem dosadnie statystyczne wykazy roczne. Dalej dają swój czas, swoją naukę, swój papier, swoje druki, swój lokal, swoje światło, swój opał, swoje biblioteki, swoich posłańców to do sądu, to na pocztę, za darmo.

Notaryusze w półwiekowej epoce istnienia tej przez państwo uznanej szlachetnej instytucyi, zasłużyli sobie przez swoją rzetelność, dokładność pracy, przez swą popularność i pojednawcze działanie i przez swą rzetelność na powszechny szacunek, uznanie i nieograniczone zaufanie, oni zżyli się z ludnością nierozerwalnie, w ich ręce składa ludność swoje mienie i swe interesy, bo przed nimi . . . i zaufaniem, niż w galic. Kasie oszczędności, ludność nieświadoma prawa i stosunków z obawy, aby nie była oszukaną, ciągnie do notaryusza i z góry oświadcza, że na to się godzi, co pan notaryusz zrobi. Nasz włościanin całuje ręce i stopy notaryusza, ba nawet klęka i żegna się jak przed obrazem świętych, oddaje mu się z całą duszą i nazywa go swoim tatą, swoim batkiem, u notaryusza czuje się bezpieczny, . . . aby czy chłop, czy żyd podpisał się położyć swój podpis na sporządzonym akcie, owszem, skoro mu się powie: podpisz — śpieszy jeden przez drugiego i chwyta za pióro bez wyglądu, czy zrozumiał treść aktu, czy go nie podpisuje, czy nie. Takie to zaufanie zjednali sobie notaryusze u wszystkich klas ludności, bo notaryusze przy każdym interesie badają stosunki familijne i majątkowe chłopa i pouczają go o skutkach i różnicy prawnego tytułu, oraz o następstwach, gdyby chciał coś zrobić wbrew ustawie. To też gdyby nie wpływy żywiołów szatańską zazdrością napojonych, notaryat mógłby być dawno sądem pokoju, a notaryusze jego sędziami.

Sam fakt, że notaryusz ukończył takie same studya jak autor, że musiał odbyć 20 do 25letnią praktykę, to w notaryacie, to w prokuratoryi skarbu, to w sądzie, to w adwokaturze — że notaryusz, zwłaszcza na powiecie, musi się zajmować wszelkiemi sprawami spadkowemi, tabularnemi, procesowemi, politycznemi, skarbowemi, gminnemi, autonomicznemi itd. itd. — bo dla utrzymania siebie i swoich, nic mu odrzucić nie wolno — każe twierdzić, że ten notaryusz czegoś więcej doświadczył, coś więcej wie i umie, niż sekretarz sądowy z kilku lub kilkunastoletnią praktyką i to tylko sądową. To też miałem liczne wypadki w mojem urzędowaniu, że panowie urzędnicy sądowscy udawali się z swojemi sprawami do mnie. Nie jestem zarozumiałym, a więc nie wykluczam sporadycznych wypadków, w których notaryusz bądź to się pomylił, bądź przez mylne informacye stron został wprowadzony w błąd, ale tę pomyłkę sam prostuje i bez kosztów dla stron. Bo notaryusz prawie jak Papież musi być nieomylny, nie wolno mu się mylić, gdyż wedle §§ 38 i 39 ust. not. odpowiada stronom za szkodę, choćby tylko omyłką spowodowaną, a nadto dyscyplinarnie.

Przeciwnie, urzędnik sądowy nie odpowiada ani za swoje zdanie, ani za omyłkę. A ileż to błędów donioślejszych niż te, które autor notaryuszowi wytyka, popełniają urzędnicy sądowi, a naprawa tych błędów pociąga dla ludu znaczne koszta na rekursa, na różne podania, na stemple itp. Gdybym chciał iść w ślady za autorem, mógłbym przytoczyć sporo takich błędów, ale na teraz wstrzymam się od tego. Nadmienię tylko, iż sądzę, że również w długoletniej służbie sądowej autora niejeden błąd by się znalazł.

Autor poczytuje notaryuszom za występek, że używali do sporządzania aktów spadkowych dyetaryuszy. Tak jest — ale nie takich, jakich używają urzędnicy sądowi.

Notaryusz przyjmuje do swojej kancelaryi człowieka rozumnego, oczywiście już starszego i z pewnemi studyami, zadaje sobie z nim dużo pracy, nim mu wpoi formę i kardynalne zasady ustaw, pouczając go w każdym wypadku o tem i o owem. Następnie zaś, gdy ten dyetaryusz odbył już taki kurs, notaryusz daje mu dokładną informacyę z ksiąg gruntowych i przesłuchania stron, powziętą do spisania aktów spadkowych, a w trudniejszych wypadkach sam mu akta dyktuje. Następnie zaś notaryusz akta te przegląda i czyta, a dopiero jako zgodne z informacyą i odpowiadające ustawom — podpisuje i do sądu odsyła. Jeżeli więc szanowny autor tylko tak postępuje, jak tu podałem, to zasługuje na zupełne uznanie.

Chciałbym skończyć i dlatego pomijam rzeczy, które, wedle zdania i zamiaru szanownego autora, mają udoskonalić projekt reformy postępowania spadkowego, ale potrącę jeszcze o jedno. Szanowny autor obciąża notaryuszów zarzutem, jakoby oni byli (a jak teraz?) powodem tego, że przewody spadkowe drogo kosztowały. Zarzut ten nie jest uzasadniony. Znam notaryuszy i siebie samego, którzy starali się uwolnić od tych czynności, a to dlatego, że dochód z nich nietylko nie wynagradzał ich pracy, straty czasu i wydatków, ale nadto musieli oni do nich dopłacać. Wiedzą o tem najlepiej sądy, bo o należytościach tych orzekają.

Wprawdzie dawniej zdarzały się pomiędzy notaryuszami (ja tego nigdy nie praktykowałem) wypadki, że pobierali należytości z góry, oczywiście jeżeli interesowane strony tak sobie życzyły, bo za jednym zachodem będąc wszystkie razem, chciały się obrachować co do wszystkich wydatków, a nawet należytość rządową od spadku składały w ręce notaryusza. Ale w takich wypadkach notaryusz obliczał tę swoją należytość tak umiarkowanie, że częstokroć wypadła mniejszą, niż ta, którą w takich samych warunkach w innych wypadkach sąd przyznał.

Przekonałem się niejednokrotnie o tem to z pokwitowań w rękach ludzi się znajdujących, to z ust ludu, to znów z uchwał sądowych. Notaryusze, wiedząc o tem, że sądy bardzo lubią kreślić to i owo, likwidują większe należytości, aby przyznanie wypadło jako tako. Stąd pochodziło, że notaryusz wychodził częstokroć lepiej na przyznaniu sądowem, ale wolał wziąć swoją należytość zaraz z góry bez przyznania sądowego i różnych zachodów, jeżeli — jak powiedziałem — strony tak chciały.

Powyższe twierdzenie autora jest więc nieuzasadnione, jak i to, że spisywanie aktów spadkowych przez notaryuszy jest droższe, niż przez sądy, resp. przez urzędników sądowych. Bo pomijając to, że taka czynność nie odpowiada tytułowi „sędzia", ośmielam się do twierdzenia, że jeżeli się weźmie w rachunek to wszystko, co jak wyżej powiedziałem urzędnik sądowy, a przy większych sądach dla samych spraw spadkowych, nawet dwóch ma od rządu, a nadto ich koszta komisyjne, to stanowczo spisywanie aktów spadkowych przez nich jest droższe.

To powiedziawszy, zalecam szanownemu autorowi przeczytać sobie § 1 ust. notar. i przyjąć na teraz w miejsce swojej, taką definicyę notaryusza: „Notaryusz jest osobą przez państwo ustanowioną i publicznie uwierzytelnioną do sporządzania i wystawiania dokumentów publicznych, tyczących się deklaracyj i czynności prawnych, tudzież faktów, z których mogą być wyprowadzane prawa, a następnie do przechowywania dokumentów poruczonych mu przez strony i do przyjmowania pieniędzy i papierów wartościowych, celem wydania ich trzecim osobom, lub złożenia u władz" — a jeżeli łaska, to z dodatkiem, że notaryusze są nadto osobami dla społeczeństwa najpożądańszemi, najpopularniejszymi, najlepszymi doradcami, instytucyą najzbawienniejszą, godzącą spory, uszlachetniającą lud, naprawiającą błędy urzędników sądowych, działającą bardzo wiele dla społeczeństwa, dla sądów, dla państwa — zadarmo.

Zborów, w styczniu 1903. *I. Z.*

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 7 lutego. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Kramarz wywodził, że rozwiązanie kwestyi zmiany regulaminu może nastąpić tylko na mocy porozumienia wszystkich wielkich stronnictw, na które spada też za tę sprawę odpowiedzialność. Mówca polemizuje z wywodami Grossa i protestuje przeciw tonowi, w jakim Gross mówił, twierdząc, że jest nadużyciem, jeśli się w parlamencie mówi w innym języku, niż w niemieckim. Nie jesteśmy — powiada Kramarz — w niemieckim parlamencie, jesteśmy w radzie państwa, która jest reprezentacyą wszystkich królestw i krajów, a raczej ludów austryackich. Dopóki nie będzie nam zabronione przemawiać w języku ojczystym, chętnie gotowi jesteśmy posługiwać się językiem pośredniczącym. Od chwili jednak, kiedyby nam zabroniono używać języka ojczystego, nie mówiłbym nigdy innym, jak tylko własnym językiem. Tak samo postąpiliby z pewnością przedstawiciele innych ludów. Mówca zwraca się przeciw obstrukcyi. Czesi w ogólności życzą sobie takiej zmiany regulaminu, którąby uniemożliwiła wszelką obstrukcyę. Obstrukcya występuje dziś już wszędzie, nietylko w walkach o prawa narodowościowe, lecz i w walkach ekonomicznych, jak się to pokazało w sprawie cukrowej. Jeśli panowie chcecie zapobiedz absolutyzmowi, nie dopuszczajcie do wzrostu żywiołów radykalnych, szanujcie umiarkowane żywioły; doprowadźcie do takiej zmiany regulaminu, któraby uniemożliwiła wszelką obstrukcyę. Do takiej zmiany regulaminu chętnie gotowiśmy się przyczynić.

Prezes gabinetu dr. Koerber oświadcza, że rząd, w razie gdyby został zaproszony, chętnie weźmie udział w pracach komisyi regulaminowej, gdyż już kilkakrotnie dowiódł, że zależy mu wielce na tem, by izba była zdolna do pracy.

P. Sustersic (centrum słowiańskie) oświadcza, że jego stronnictwo gotowe jest wziąć żywy udział w obradach komisyi regulaminowej, ponieważ życzy sobie, by wszelka obstrukcya była niemożliwą. Stronnictwo mówcy zastrzega się jednak przeciwko gwałceniu praw mniejszości w sposób niesprawiedliwy przez ograniczanie swobody słowa. Mówca ostrzega przed wciąganiem kwestyj narodowościowych w tę sprawę.

P. Ludwigstorff (wiernokonst. wielka własność) wyraża ubolewanie, że izba staje się widownią scen, które większość posłów potępia, ponieważ one godność tej izby poniżają. Oświadcza się za obradami komisyjnemi celem uproszczenia toku obrad w izbie. Co do różnych trudności, które niewątpliwie wynikną, konieczne jest osiągnięcie porozumienia stronnictw, nad czem wierno-konst. wielka własność będzie pracowała.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, który z kolei zabrał głos, oświadczył, że gorącem pragnieniem Koła polskiego jest powrót do uregulowanych stosunków i aby wreszcie Izba poselska wydobyła się z tego opłakanego zabagnienia, w którem grzęźnie już od przeszło 6 lat.

Gdybyśmy mieli lepszy regulamin, nigdyby parlament austryacki nie doszedł do dzisiejszego stanu. Swoją drogą można byłoby uniknąć zabagnienia parlamentu już przez odmienne, niż to praktykowano, stosowanie regulaminu. Przez szereg lat interpretowano go w sposób zupełnie błędny, teraz więc nie można w inny sposób rozplątać sieci, jak przez zmianę regulaminu. Inaczej bowiem nie można usunąć tego, co przez systematyczne stosowanie stało się niejako prawem zwyczajowem.

Przewodniczący nowego klubu — mówił dalej hr. Dzieduszycki — dawno już postawił wniosek o zmianę regulaminu obrad, jednakże wniosek ten nie przyszedł nawet pod obrady Izby.

Jest to ubolewania godną rzeczą, że się obniżył ton i przyzwoitość mów, wygłaszanych w Izbie, ale to jeszcze mniejsze nieszczęście; większem jest to, że przy pomocy dotychczasowego regulaminu dzieją się formalne gwałty, uniemożliwiające powzięcie uchwał, że nietykalność poselska, która miała być gwarancyą swobód obywatelskich, i wolność słowa, bywa nadużywaną do tego, aby poniżać reprezentacyę w oczach ludu, do krępowania zdania innych, do tego, aby uniemożliwić wprowadzenie w życie zdrowej zasady, że uchwały większości stają się ustawą. To, do czego doszedł parlament austryacki, jest poprostu unikatem w dziejach parlamentaryzmu wogóle, gdyż gwałtami systematycznymi uniemożliwia się to, co jest najważniejszym obowiązkiem, a zarazem i prawem każdego parlamentu: uchwalanie najważniejszych przedłożeń, dających rządowi pełnomocnictwo do administrowania państwem. W ten sposób też stała się iluzoryczną wszelka kontrola rządu przez parlament, a reprezentacya ludów straciła poprostu charakter ciała ustawodawczego.

---

12)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna

przez *Aryę.*

(Ciąg dalszy).

Gdy drzwi zamknęły się za straszną zwiastunką jego małżeńskiej niedoli, Władysław upadł na fotel i ukrył twarz w dłoniach. Czuł okropny zamęt w głowie i miał wrażenie, jak gdyby koła jakiegoś ciężkiego wozu przygniatały mu mózg. Medycyna orzekłaby, że jest to silny napływ krwi do mózgu wskutek umysłowego wstrząśnienia. Władysław siedział jakiś czas nieruchomy. Dopiero po chwili odjął ręce od twarzy, bo czuł, że łzy napływają mu do oczu i zraszają dłonie. Płakał nad swoim losem i wyrzucał sobie swą bezsilność i brak energii. Do czego doprowadziła go wrodzona słabość charakteru! Czyż nie był dosyć nieszczęśliwym, nie posiadając miłości ubóstwianej żony? Obojętność jej był w stanie znieść, chociaż jak ciężko, ale myśl, że to, co jemu prawnie się należy, posiadał inny, odbierała mu prawie przytomność. A przytem jego honor cierpiał na tem. Czyż to jest możliwem — myślał w rozpaczy, żeby ta jego wymarzona Teosia mogła się zapomnieć do tego stopnia? Szał zazdrości męczył jego złamaną duszę i czuł, że siły go opuszczają właśnie teraz, gdy trzeba było zebrać cały zapas energii, ażeby działać, i to działać prędko. Ale w jaki sposób? Ach Boże, on ją tak kochał i szanował, jak świętą, a ona gotowa była podeptać i rzucić wszystko. Litował się nad samym sobą, a zarazem starał się powiązać bezładne myśli, ażeby wiedzieć, co powinien teraz uczynić. Gdy wróci Teosia, stanie przed nią w roli sędziego, powie jej o wszystkiem, co słyszał i zażąda, żeby zaniechała tego trybu życia i wesołego towarzystwa. Ale czy potrafi, a chociażby udało mu się powiedzieć jej kilka surowych słów, nuż ona sprzeciwi się i zagrozi mu rozwodem? Cóż wtedy? Nie, Władysław nie jest w stanie pomyśleć nawet o podobnej rzeczy. Woli cierpieć przez nią, aniżeli stracić ją na zawsze. Męczył się w ten sposób długo, nie mogąc znaleźć żadnego pomyślnego rozwiązania tej ważnej kwestyi, bo stanowiącej o jego całem szczęściu.

Nagle, jakaś zbawienna myśl zaświtała w jego mózgu. Czyby nie zasięgnąć porady starszego brata? On taki mądry, rozważny znajdzie zapewne lekarstwo na jego męczarnie i wybawi z tego bolesnego konfliktu życia. Przypomniał sobie z rozrzewnieniem a wdzięcznością w sercu, ile razy brat był mu pomocą w trudnych zagadnieniach życiowych. Nie mówiąc już o latach dziecinnych, kiedy ukrywał się zawsze pod jego opiekuńcze skrzydła, gdy groziła mu kara od zbyt surowego ojca, lub nauczyciela.

Pod wpływem tych myśli, które uspokoiły go chwilowo i rozkołysały w nim dawne wspomnienia, Władysław zasiadł do biurka i wystosował telegram do brata, prosząc go, żeby niezwłocznie przyjechał do Lwowa, z powodu ważnej sprawy. Oddawszy telegram służącemu, Władysław odetchnął swobodniej, bo zdawało mu się, że uczynił bardzo wiele i że Zygmunt znajdzie z pewnością radę, na jego teraźniejsze utrapienie.

VIII.

We dwa dni potem, Zygmunt Ławski wysiadł na dworcu kolei we Lwowie, i kazał zawieść się dorożkarzowi do pałacu brata, przy ulicy Kraszewskiego. Po odebraniu telegramu jechał dniem i nocą z Włoch, ażeby zdążyć jak najprędzej na wezwanie. Był bardzo niespokojnym, bo nie wiedział, co się stało, a przypuszczał coś najgorszego. Odetchnął dopiero swobodniej, gdy zobaczył brata siedzącego w swoim pokoju i pijącego herbatę. Na stoliku, na którym paliła się lampa przykryta zielonym abażurem, było tylko jedno nakrycie. Bracia uścisnęli się serdecznie.

— Cóż to ma znaczyć, że jesteś taki samotny? Czy żony twojej nie ma dzisiaj w domu?

— Nie ma jej dzisiaj, i nie ma jej nigdy wieczorem — odpowiedział z westchnieniem Władysław.

— Jakto? rozeszliście się? — zawołał z niepokojem Zygmunt.

— Nie, mieszkamy pod jednym dachem, — odparł z pewnem wahaniem młodszy brat, — ale widujemy się rzadko.., czasami przy obiedzie.

Z jaką trudnością wychodziły te słowa z jego ust! Cierpiał podwójnie, bo musiał oskarżać przed bratem tę, którą kochał zawsze, a wiedział, że Zygmunt jest surowym sędzią. Litość ojcowska wezbrała w sercu starszego brata, patrząc na bladą, wychudłą twarz Władysława, która mówiła o wewnętrznem bolu.

— Mój biedny, biedny bracie! — szepnął z współczuciem.

— Zatelegrafowałem po ciebie, bo dalej tak żyć nie mogę. Spodziewam się, że ulżysz memu cierpieniu. Sam nie potrafię sobie poradzić, bo mąci mi się w głowie na samą myśl, że mogę ją stracić na zawsze.

— Ach widzę, że bardzo źle z tobą się dzieje — rzekł Zygmunt poważnym tonem. — Jesteś za miękki do walk życiowych. Nie masz żadnego hartu duszy, który należy koniecznie posiadać, ażeby módz utrzymać się na stanowisku pana domu wobec tej tak zwanej słabszej naszej połowy. Kobieta potrzebuje steru, inaczej pójdzie na manowce. W twojem położeniu potrzebaby dużo taktu, panowania nad sobą przedewszystkiem, żadnej słabostki, inaczej wszystko stracone. Spróbuję, czy zdam ci się na co w tej delikatnej sprawie, ale najpierw muszę wiedzieć, o co ci właściwie chodzi?

— Myślałem, że ty zechcesz pomówić z Teosią, i że za twoją interwencyą, zmieni dotychczasowe życie i powróci do mnie.

— A jeżeli twoja żona nie zgodzi się pójść za moją radą, co wtedy, czy chcesz się rozwieść z nią?

— O nie, nigdy! — wykrzyknął z przerażeniem nieszczęśliwy małżonek.

— Trudna sprawa! Wobec tego widzę, że niepotrzebnie kazałeś mi jechać tyle mil na to zimno do Lwowa.

— Nie opuszczaj mnie, mój drogi, jedyny! — zawołał ze łzami w oczach Władysław.

— Cóż mam więc począć? — zapytał bezradnie Zygmunt. — Gdzie znajduje się dzisiaj twoja małżonka? Czy wiesz przynajmniej to?...

— Dzisiaj Teosia jest u swojej przyjaciółki baronowej Grabskiej na tańcującym raucie. Zabawi tam zapewne do późna. Kazała stangretowi przyjechać po siebie o drugiej po północy,

— U baronowej Grabskiej, u swego złego ducha! Jest to znowu świeże potwierdzenie francuskiej zasady *cherchez la femme*! Jak niemniej prawdą jest powiedzenie, że kobieta najczęściej psuje kobietę, nie mężczyzna. Ale do czego zdadzą się moje wywody — dodał po chwili — kiedy tutaj trzeba działać, nie filozofować.

— Radź Zygmusiu — odezwał się pieszczotliwym głosem młodszy brat, dając starszemu zdrobniałe imię, jak niegdyś w latach dziecinnych.

— A więc możeby spróbować i pojechać tam po nią. Powiem, że jesteś cierpiący lub nie, obmyślę coś innego; w każdym razie spodziewam się że sprowadzę ci ją przed północą.

— Ty chciałbyś to dla mnie uczynić. O mój najdroższy — zawołał Władysław obejmując brata i całując go serdecznie.

— Pojadę tam — odrzekł Zygmunt z determinacyą, a w jego pięknych oczach błysnęła chęć tryumfu dla szczęścia jedynego brata. — Każ zaprzęgać, pójdę się przebrać.

W kilka minut później, siedząc w wygodnej karecie, która unosiła go na raut do baronostwa Grabskich, Zygmunt rozmyślał nad smutnym losem ukochanego brata, a zarazem gotował się do walki z bratową, która była dla niego sfinksem, bo znał ją bardzo krótko, a nie miał wyobrażenia, jaki rodzaj kobiety w niej się kryje. A to czyniło jego misyę trudną i niebezpieczną. Im więcej zbliżał się do celu, tem mniej wierzył, że uda mu się uczynić coś dla brata. Czuł głęboką litość dla tego bezradnego stworzenia, którego wprawdzie nie namawiał do małżeństwa z panną Grobelską, ale któremu pomógł do zawarcia tego związku i z powodu tego uważał się niejako za ich opiekuna. Przypominał sobie teraz rozmowę, jaką miał zeszłego roku na zabawie w Skorykach z tą młodą dziewczyną. Uderzyły go wówczas niektóre zdania, które w ustach tej pięknej panny wydały mu się niezwykłe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Płótna stołową bieliznę, chiffony i pościel, barchany białe i kolorowe, flanelki francuskie, wyroby trykotowe
Batysty francuskie białe i kolorowe **na Karnawał**
polecają najtaniej następcy **A. GUDIENSA**
K. Mieszkowski i A. Sołtys we Lwowie, (Hotel Europejski).

Parlament nie powinien ze swej ręki wypuszczać współdziałania w rządach, gdyż inaczej nie może zapobiedz temu, jeżeliby podobało się rządowi sprawować je wbrew woli i interesowi ludu. Przez nadużywanie regulaminu dotychczasowego w celu popełnienia wspomnianych gwałtów doszliśmy do tego, że nie wypełniając swoich obowiązków, straciliśmy też i prawa. Jesteśmy już dzisiaj tylko wielkiem, a często bardzo hałaśliwem zgromadzeniem ludowem, a nie parlamentem na seryo, gdyż podejmujemy naszą działalność tylko od czasu do czasu tylko tam, gdzie nie chodzi o właściwe rządzenie państwem. Wobec tego rząd *nolens volens* musiał się chwycić środka, który mu jedynie pozostał, a mianowicie załatwiania konieczności państwowych bez udziału reprezentantów ludu.

Tak więc ster władzy spoczął wyłącznie w ręku rządu i mamy faktyczny absolutyzm w naszem państwie, wobec czego parlament jest tylko trybunałem mówców.

Nie można zatem powiedzieć, aby to, co się dzieje w tej Izbie, kierowane było rozsądkiem, raczej motywem jest tutaj chęć zdobycia taniej popularności wśród mas. Następstwo zaś tego jest wielce opłakane, oto bowiem wyborcy, widząc, że ustawy nie istnieją w parlamencie, tracą ze swej strony poszanowanie dla ustaw i depcą je. Umiarkowane i patryotycznie usposobione warstwy też coraz częściej przekrzykiwane bywają przez hałaśliwe żywioły, którym nie leży na sercu ani dobro państwa wogóle, ani też dobro swego narodu, tak samo, jak my wszyscy tu w Izbie przekrzykiwani i teroryzowani jesteśmy przez małe, ale hałaśliwe grupki. Teroryzm ten, systematycznie praktykowany, ma ten skutek, że żywioły umiarkowane coraz bardziej w cień się usuwają.

Jeżeli w obecnej chwili ma nastąpić konwersya długów państwowych, to wpierw muszą być uporządkowane stosunki parlamentarne, które dają jedynie gwarancyę legalności. Wszelkie zaś utrudnienie konwersyi musi za sobą pociągnąć utrudnienie kredytu, co jest równoznacznem ze szkodą wszystkich obywateli państwa.

Możnaby zapytać panów, którzy bronią dotychczasowego stanu, czy nie widzą tego ogólnego upadku ekonomicznego, jaki nawiedził nietylko najbiedniejsze zakątki państwa, ale też nawet samą stolicę, a jest wynikiem nie czego innego, jak nieuregulowanych stosunków, wskutek rozkładu naszego parlamentu. Znaleźliśmy się na pochyłej drodze i jeszcze dalej staczać się po niej będziemy, jeżeli nie znajdziemy w sobie dość odwagi do ratunku.

Zbytecznemby było przypominać, jak się wskutek takiego stanu rzeczy ułożył nasz stosunek do drugiej połowy monarchii i jak się dalej jeszcze układać musi, jeżeli na czas jeszcze nie zawrócimy ze zgubnej drogi. Nie zachowując powagi wobec siebie samych, nie mamy też powagi wobec rządu, wszystkiemu winien zły regulamin Izby.

Dzięki temu staliśmy się pośmiewiskiem obcych. Jeżeli w jakim obcym parlamencie poseł się zapomni i zachowa się niestosownie, powiada się mu, aby pamiętał, iż nie znajduje się w parlamencie austryackim, a my musimy znosić to nasze poniżenie. (Bardzo dobrze! — i oklaski na ławach polskich). Dawno to wszyscy czujemy, że tak dalej być nie może, że idziemy ku katastrofie, która wszystkim zagraża, ale brak nam odwagi do zawrócenia.

Oto i obecna dyskusya jest obrazem naszego rozstroju. Tracimy czas nad pierwszem czytaniem wniosków o zmianę regulaminu, wyciągamy przytem najrozmaitsze kwestye, stając się tem podobnymi do ciemnej ludności w jakiejś zapadłej wsi górskiej, któraby wobec groźnego pożaru, zamiast iść do gaszenia ognia, poczęła rozprawiać, skąd się pożar wziął i kto właściwie zawinił. Jeżeli w tej nawet dyskusyi wyciąga się na stół kwestye narodowe i polityczne, to skutek nie może być inny, jak tylko rozbicie obrad.

Przeciwnicy reformy powiadają, że nie chcą regulaminu, któryby pozwalał na majoryzowanie mniejszości. Nasze stronnictwo jednakże zawsze staje w obronie mniejszości, bo my sami jesteśmy mniejszością, bo w niniejszej Izbie właściwie są same takie mniejszości tylko. Ale też nie możemy zapominać, że cel ten osiągnąć można nie za pomocą takiego lub owakiego regulaminu i na innej drodze, mianowicie po za Izbą należy szukać czynników, któreby owo bezpieczeństwo zapewniały.

Jeden z posłów prawił tutaj przeciw możliwości utworzenia się w izbie większości, któraby na szkodę Niemców i przeciw Niemcom wymuszała różne koncesye od rządu. Tymczasem o cóż łatwiej, w tak nieuporządkowanych stosunkach, jak obecnie nasze, niźli o to, aby już nietylko większość, już nietylko wielkie kluby i stronnictwa, lecz nawet drobne frakcye prowadziły ową politykę wymuszania koncesyj narodowościowych i ekonomicznych?..

Niebezpieczeństwo to jest o wiele groźniejsze, aniżeli niebezpieczeństwo, któreby powstało wówczas, gdyby na podstawie kompromisu utworzyła się większość. Groźniejsze, ponieważ pociągnęłoby za sobą zwiększenie budżetu. Nikt bowiem w tej izbie nie pyta, czy państwo jest w stanie ponieść ciężary, jakie się na nie nakłada. Wymusza się przeprowadzenie poszczególnych spraw przy pomocy regulaminu, bez względu na to, czy powstanie deficyt i że w nieskończoność będzie on rósł. (Potakiwania u Polaków).

Niebezpieczeństwo to, potęgując się, sprawiło, że musi nastąpić reakcya. W naturze tkwi naturalna siła lecznicza, a w historyi świata ta naturalna siła lecząca nazywa się koniecznością polityczną. Parlament chory, jak w obecnem położeniu, nie jest parlamentem ku pożytkowi państwa, ale często jest szkodą dla państwa, tak, iż rząd nie ogranicza się w parlamencie i istnieje *de facto* absolutyzm, który z każdym tygodniem coraz to wybitniej się zaznacza. Mielibyśmy więc niebawem silny, faktyczny absolutyzm, mimo, iż równocześnie izba by obradowała. Ten absolutyzm może jednego dnia posłużyć jednemu stronnictwu, drugiego zaś dnia znów innemu, bez względu na stanowisko izby.

Stan taki byłby o wiele niebezpieczniejszy, aniżeli istnienie Izby, w której stronnictwa, obawiające się nowego regulaminu, na mocy swej liczby i inteligencyi zawsze jeszcze mogłyby zająć stanowisko, któreby im pozwoliło obronić się przed gwałtami i zamachami. Komisya, która ma być wybrana, powinna postępować z całą bezstronnością, spokojem, cierpliwością i poświęceniem, aby parlamentowi dopomódz do wydostania się z niebezpieczeństwa, groźnego zarazem i dla konstytucyi, państwa, dla wolności. Jest obowiązkiem rządu, którem zależy na wydobyciu państwa z wielkiego niebezpieczeństwa, współpracować w tej sprawie.

Członkowie Koła polskiego niczego nie zaniedbają, coby mogło stanowić pomoc dla załatwienia sprawy i unikać będą tego, coby mogło wytworzyć nowe trudności dla reformy regulaminu, odpowiedniego celowi. (Gromkie oklaski Polaków).

Poseł Glöckner (dziki) stwierdził, że w zasadzie wszystkie stronnictwa uznają konieczność zmiany regulaminu. Zarodkiem obstrukcyi była już polityka, wprowadzona przez Taaffego, by każdym razem przekupywać sobie jakąś większość dla przedłożenia rządowego. Wita z radością reformę regulaminu, usuwającą wybryki, a ograniczającą poszczególnych posłów i stronnictw.

P. Skene (dziki) występuje za przyznaniem prezydyum szerszej władzy dyscyplinarnej, sądzi, że nie uda się usunąć obstrukcyi, ale trzeba się będzie zadowolić usunięciem wybryków.

P. Sylva-Tarouca (z czes. konser. wielkiej własn.) oświadcza, że stronnictwo jego gotowe jest popierać wszelką akcyę, która użyczy parlamentowi żywotnych sił. Apeluje do wszystkich stronnictw, aby bezstronnie i bez nieufności przystąpiły do reformy regulaminu.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Mówca gener. *contra* Stransky (Młodoczech) oświadcza, że jeżeli ma się silną wolę przystąpienia do pracy w komisyi, to należy postanowić usunąć wogóle wszelką możliwość obstrukcyi, inaczej zmiana regulaminu nie ma sensu.

Omawia istotę obstrukcyi, którą nazywa polityczną niemoralnością, politycznem wymuszaniem. Dziwna rzecz, że właśnie ci, którzy obstrukcyę chcą z rąk wypuścić, występują za zniesieniem § 14-go, tej jedynej klapy bezpieczeństwa wobec obstrukcyi, bez której ustałoby życie publiczne i przyszłoby do ruiny państwa.

Lewica mylnie zapatruje się na wpływ zmiany regulaminu na utworzenie się większości takiej, jak dawniej prawica. Jeżeli bowiem zdoła utworzyć większość, co może być jej obowiązkiem konstytucyjnym, jeżeli zdoła to uczynić — Młodoczesi nie będą prowadzili obstrukcyi, ale większość będzie w tej samej formie, jak w roku 1890.

Ludzie nie potrzebują takiej zmiany regulaminu, któraby pozwoliła utworzyć większość i obradować, dopóty to nie nastąpi, niema mowy o parlamencie. Obecny obstrukcyę raz na zawsze usunąć, jeżeli to samo uczyni lewica. Jeżeli chcemy w chwili niebezpieczeństwa państwu pomódz i wesprzeć je, to może to otwarcie uczynić większość w Izbie.

A ponieważ większość taka w ramach programu jest z upośledzeniem ludów austryackich, przedstawicielką jedności i idei austryackiej, reprezentantką moralności politycznej i równouprawnienia, zatem nie damy sobie odebrać prawa utworzenia większości w tej izbie, w chwili, gdy wszędzie się ku temu ochota, wola i możność. (Oklaski u Czechów).

Generalny mówca *pro* X. Scheicher (chrześć. soc.) zaznaczył w swej przemowie, że nie wybierze on komisyi możliwości obstrukcyi w izbie, lecz musi się podnieść izbę pod względem obyczajowym i moralnym.

Po wywodzie posła Pommera (u. lud.) przyjęto wniosek Skenego o wybór komisyi z 48 członków, którzy mają być przydzielone w wybór komisyi zmianę regulaminu.

Na tem posiedzenie o godz. 7 wieczór zamknięto, następne we wtorek o 11 rano.

Korespondencye.

Wiedeń 6 lutego.

(Zakończenie strejku krawieckiego).

(y) Strejk krawców, pracujących dla wielkich magazynów konfekcyi męskiej, zakończył się po kilkunastodniowem trwaniu jakiem takiem zwycięstwem strejkujących, gdyż dzięki interwencyi inspektora przemysłowego, tudzież burmistrza dra Luegera, skłoniono przeszło właścicieli magazynów ubrań do podwyższenia o 10 do 25% dotychczasowej taryfy płac. Była ona tak obecnie wynosząca niską, iż robotnik musiał chyba pracować dzień i noc, aby tylko utrzymać siebie i dla swej rodziny, to też nic dziw, że w walce tej sympatya całej ludności była po stronie strejkujących krawców, a objawiała się w hojnych ofiarach, jakie ze wszech stron płynęły celem umożliwienia robotnikom trwania w strejku. Nawet magistrat wiedeński dał im zasiłku 6000 koron, a znalazło się także kilku właścicieli magazynów, którzy również zasilili fundusz strejkowy ofiarami po kilkaset koron. Byli jednak także ludzie twardzi, którzy nie chcieli się im ustąpić i odgrażali się, że każą robotę dla magazynów wykonywać na prowincyi, w Pradze, a nawet w Preszburgu i w innych miastach i ustąpili dopiero wówczas, gdy robotnicy w tamtych miastach oświadczyli, że solidaryzują się z kolegami wiedeńskimi i dopóki trwa strejk, nie przyjmą żadnych robót od magazynów wiedeńskich. W strejku tym brało udział przeszło cztery tysiące ludzi, przeważnie u majstrów, którzy jednak nie mają własnych sklepów, lecz pracują dla magazynów przy pomocy jednego lub dwóch czeladników. Strejk ten odsłania niepojętą dla wielu tajemnicę, jak mogą [illegible] tanie sprzedawać [illegible] krawca, mającego [illegible] robiącego „na miarę“, [illegible] drożej, nieraz [illegible]. Owóż wyjaśnienie [illegible] proste: właściciel [illegible] robotnika i nie płaci [illegible] porządny, uczciwy [illegible].

Dla przykładu podam kilka pozycyi z nowej taryfy, jak po jej podwyższeniu: Oto postanowiono, że za sporządzenie całego ubrania z materyału tańszego [illegible] należy się robotnikowi 5 koron 40 halerzy, a mianowicie za sporządzenie marynarki 3 K., za spodnie 1 K. 20 h. i za kamizelkę 1 K. 20 hal. Jeżeli materyał [illegible] kor. za metr, w takim [illegible] płaca robotnika za sporządzenie całego ubrania wynosi 6 K. 50 hal. (marynarka 3·50, spodnie i kamizelka po 1·50) — przy materyale droższym podnosi się opłata [illegible] do 7 K. 80 hal. (marynarka 4·20, spodnie i kamizelka po 1·80). Najwyższa płaca [illegible] w razie, gdy ubranie robione jest z materyału bardzo drogiego i na miarę i musi być kilka razy poprawiane po próbie, wynosi 10 koron 80 halerzy, tj. 6 koron za marynarkę a po 2·40 za spodnie i kamizelkę.

Takie płace zdecydowały się płacić magazyny wiedeńskie po zaciętej walce. I jakże może z nimi konkurować majster chrześcijański, skoro np. we Lwowie porządni krawcy płacą samemu robotnikowi za sporządzenie ubrania marynarkowego 28 do 30 koron. Sam robotnik zatem kosztuje majstra lwowskiego przeciętnie o 20 koron drożej na garniturze. Za sporządzenie paltota zimowego ustanowiono w nowej taryfie maksymalną opłatę 5 koron, krawcy zaś chrześcijańscy we Lwowie płacą od 20 do 30 koron za paltot. Podobnie wielka różnica jest przy wszystkich innych rodzajach ubrań, a wobec tego nikt nie może wymagać, aby krawcy chrześcijańscy konkurowali cenami z wiedeńską tandetą. Ponieważ wielu właścicieli magazynów nie chciało zgodzić się nawet na to skromne podwyższenie płac, przeto włożono na wszystkich robotników krawieckich obowiązek nie przyjmowania pod żadnym warunkiem robót poniżej tej taryfy. Ustanowiono także sąd polubowny, złożony z pracodawców i robotników, który ma rozstrzygać wszystkie spory o płace.

Mały fejleton.

Co dzień wieczorem, kiedy sosen szczyty
Płomiennem światłem gorzeć poczynają,
Gdy mchów puszystych lśniące aksamity
Srebrną wieczoru pokryją się rosą,
Co dzień, gdy drzewa pieśń wieczorną grają,
Zapachy nocy ciepłe wiatry niosą,
Gdy za górami fiolet słońca kona...
Spokojnie — smutna i cicha ogromnie
Schodzi z mgieł szarych melancholia do mnie
I jak w mgłę, w swoje garnie mnie ramiona...

Spokojnie w koło... w myślach pogrążony
Wśród drzew pogwaru, gwar drzew tylko słyszę
Jak szmer łagodny, jak pieśń nieskończony;
Sny się serdeczne jakieś roją, marzą,
Zaklęte w lasu tajemniczą ciszę,
Rozmawiać z sobą, pieścić siebie każą...
Codzień wieczorem, gdy kwiatów kielichy
Rosą się perlą w międzyleśnym srebie...
Śnią mi się ciche, szafirowe głębie...
Śnią szarych splotów bezcenne przepychy.

Dzierzyński.

KRONIKA.

Lwów 7 lutego.

Śluby. Dnia 14 bm. o godz. 6tej wieczór odbędzie się w kościele parafialnym w Bochni ślub panny Maryi Maissówny, córki Ferdynanda, posła na Sejm krajowy z m. Bochni z p. Władysławem Kiernikiem.

Dnia 17 bm. odbędzie się w kościele ormiańskim w Czerniowcach ślub panny Maryi Bohosiewicz, córki p. Bogdana i śp. Stefanii z Jakubowiczów z p. Grzegorzem Jakubowiczem, synem Waleryana i Anieli z Józefowiczów.

Z Filharmonii Jak już wiadomo, koncert jutrzejszy, tj. niedzielny, odbędzie się ze współudziałem słynnego Ernesta van Dycka. Będzie to pierwszy i ostatni występ sławnego artysty na estradzie Filharmonii, wszelkie bowiem starania dyrekcyi o pozyskanie go na jeszcze jeden występ rozbiły się o to, że van Dyck musi zaraz w poniedziałek rano opuścić Lwów, aby przybyć na czas do Wiednia, gdzie wystąpi z koncertem. Koncert jutrzejszy odbędzie się wobec przepełnionej po brzegi sali, pokup biletów bowiem jest ogromny, a nadto napływają do kasy Filharmonii ciągle jeszcze zgłoszenia o bilety z prowincyi. Świadczy to najlepiej o niezwykłem zainteresowaniu, jakie koncert ten rozbudził wśród publiczności.

We wtorek koncert symfoniczny. Współudział w nim przyjęła znana zaszczytnie i ceniona pianistka pani Helena Ottawowa. Program tego koncertu, którego kierownictwo spoczywa w rękach p. Henryka Melcera, jest bardzo bogaty, a przytem urozmaicony; pomiędzy innymi utworami wykonana zostanie na nim po raz pierwszy przez orkiestrę Filharmonii mało znana uwertura do „Bajki“ Stanisława Moniuszki. Resztę programu wypełnią utwory Beethovena, Glucka, Godarda, Melcera, Sauera i Svendsena.

W przyszłym tygodniu pozna także publiczność lwowska najsławniejszego dzisiaj skrzypka Jana Kubelika.

Dzisiejszy koncert w Filharmonii rozpocznie się wyjątkowo o godz. pół do 7ej wieczorem.

Wielki bal kostyumowo-maskowy odbędzie się podobnie, jak w roku przeszłym, we wszystkich salach Kasyna miejskiego dnia 21 bm. Bal ten będzie niezawodnie wspaniałem ukoronowaniem tegorocznego karnawału. Rękojmię powodzenia i świetnej pod każdym względem zabawy daje skład komitetu, do którego wchodzą członkowie komisyj zabawowych Towarzystwa dziennikarzy polskich i Kasyna miejskiego, a nadto cały szereg osób, słynących w naszem mieście z dowcipu i ruchliwości.

Bliższe szczegóły bogatego i nader urozmaiconego programu ogłoszone zostaną w przyszłym tygodniu. Komitet jednak zaznacza już teraz z naciskiem, że wstęp na zabawę będzie dozwolony tylko w kostyumach lub strojach balowych. Dochód z balu przeznacza komitet na cel szlachetny, mianowicie na powiększenie funduszu wdów i sierót po członkach Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 8 bm. Prof. Uniw. Dr. J. Nussbaum: O teoryach rozwoju (ewolucyi) świata organicznego. Długosza 6. Początek o godz. 5. — Prof. Uniw. Dr. J. Bołoz Antoniewicz: O rozwoju twórczości Arnolda Böcklina. Okres pierwszy do roku 1874 (z obraz. świetln). Długosza 8. Początek o godzinie 6½.

Publiczna hala aukcyjna we Lwowie w pasażu Mikolascha jest już otwarta, choć niekompletnie jeszcze urządzona i dlatego sama wystawa przedmiotów doznała spóźnienia.

Mimo tego już znaczną ilość rzeczy różnych nadesłano, a to tak rzeczy artystyczne, meble, obrazy itp., jak przedmioty codziennej potrzeby, tj. ubrania, futra i wiele innych. Pierwsza licytacya odbyć się ma we wtorek 10 bm. o godzinie 3-ciej po południu. — Wstęp wolny — na miejsca rezerwowane jednak należy się zaopatrzyć w bilety otrzymywane w kancelaryi zakładu. Rzeczy cenne oglądać będzie można już w poniedziałek w sali wystawowej. — Zakład zamierza na początek co tydzień urządzać licytacye.

Trzeci koncert gal. Tow. muzycznego odbędzie się w poniedziałek 9 lutego w sali Domu narodnego o godz. wpół do 8ej wieczorem. Nadzwyczaj zajmujący program tego koncertu obejmuje wyłącznie utwory nowe, nieznane dotąd naszej publiczności, między innemi: scenę (Trójśpiew) z dramatu muzycznego Wagnera „Götterdämmerung“, serenadę Seweryna Bersona i baladę szkocką słynnego kompozytora Brucka „Piękna Ellen“. Orkiestra Tow. muzycznego i teatru miejskiego będzie wzmocniona.

Konkurs. Magistrat miasta Sambora rozpisuje konkurs na posadę budowniczego miejskiego z płacą roczną 3300 K. Podania do 10 marca br.

Sprawa księżnej Luizy. Miłość do dzieci i tęsknota zobaczenia ich jak najprędzej, zmartwienie, spowodowane chorobą młodszego syna, świadomość księżnej, że nie otrzyma takiego rozwodu, aby mogła poślubić Girona, z którym i tak już stosunki się oziębiły — wszystko to stało się powodem, że ks. Luiza objawia teraz skruchę i żal. Osoby zaufane księżnej powiadają, że ostatnie listy jej tchną największą rozpaczą i zdradzają brak wszelkiej otuchy. W liście do matki, W. ks. Toskańskiej, zapytuje ks. Luiza, czy będzie mogła zbliżyć się do niej w strasznych chwilach cierpienia i opuszczenia. Matka odpowiedziała jej, że oczekuje jej przybycia i że zawsze może liczyć na jej prawdziwą miłość i gorące serce. Dalej doniosła matka córce, że mąż jej nie wytoczy jej procesu karnego o złamanie wiary małżeńskiej, jeżeli tylko będzie podróżować sama bez Girona.

Ze strony dworu austryackiego doniesiono księżnej, że wtedy dopiero będzie mogła odzyskać przysługujące jej dawniej prawa i przywileje w Austryi, jeżeli porzuci Girona i pozostanie nadal w wierze katolickiej. Jeżeli się księżna zastosuje do tych warunków, to nawet będzie mogła po upływie pewnego czasu zamieszkać w Austryi, z wyjątkiem Wiednia.

Rhein. Courr. donosi, że różnica, jaka zachodzi co do stanowiska prawnego w sprawie ks. Luizy między dworem austryackim a toskańskim jest bardzo wielka. Stosunki też między tymi dworami są obecnie mocno naprężone.

Cesarz miał zarządzić, iż po śmierci W. Księcia tytuł W. Ks. toskańskiego nie będzie już nadal używany, przeciw temu jednak zaprotestował W. Książe i powołał się na to, że przodków W. księcia osadziła na tronie toskańskim nie Austrya sama, lecz kongres wiedeński.

Najświeższe dzienniki genewskie przynoszą wiadomość, że Giron wyjechał wczoraj wieczorem pośpiesznym pociągiem z Genewy i udał się do rodziny swej do Brukseli, gdzie ma zamiar stale zamieszkać. W Genewie krążą najrozmaitsze pogłoski o powodach wyjazdu Girona. Jedne pisma powiadają, że Giron zerwał wszelkie stosunki z księżną, aby jej umożliwić widywanie się z dziećmi, inne znów podają, że rozstanie kochanków poprzedziły gwałtowne sceny, jeszcze inne sądzą, że rozstanie jest tylko czasowe. Te ostatnie, zdaje się, najgorsze mają informacye.

Donoszą też, że ks. Luiza jest już w Dreźnie, że przybyła tam mianowicie wczoraj wieczór i udała się zaraz do pałacu Sachsenberg, do łoża swego chorego syna.

Śmiertelny pojedynek w Krakowie. W uzupełnieniu do zamieszczonej wczoraj pod tym tytułem notatki dodajemy, że śmierć zabitego młodego człowieka jest przedmiotem rozmów w całem Krakowie, a ogólne panuje współczucie dla nieszczęśliwego ojca p. Aleksandra Taniewskiego, b. pułkownika wojsk rosyjskich, który opuścił szeregi rosyjskie i był dowódzcą oddziału w powstaniu 1863 roku, następnie zaś osiadł w Krakowie. Pewien czas pracował w magistracie, a obecnie jest zaprzysięgłym tłómaczem sądowym dla języków rosyjskiego i francuskiego.

Demonstracye socyalistów w teatrach w Warszawie. Przed paru dniami donieśliśmy o demonstracyi, urządzonej przez socyalistów w teatrze wielkim, podczas przedstawienia „Tannhäusera“. W uzupełnieniu tej notatki dodajemy, że tego samego dnia urządzili także socyaliści demonstracyę w teatrze ludowym i w cyrku w Warszawie. Zasypano amfiteatr mnóstwem kartek rewolucyjnej treści i wznoszono okrzyki przeciw absolutyzmowi i carowi. W obu teatrach i w cyrku aresztowano przeszło 100 osób.

Na Cieszyn. Rada miejska w Grybowie uchwaliła na wniosek radnego p. Witoszyńskiego, inspektora szkolnego, 800 K. na gimnazyum cieszyńskie.

Defraudacya. Buchalter i kasyer Banku komisowego w IX dzielnicy Wiednia niejaki Mitterlechner zdefraudował na podstawie sfałszowanych czeków kwotę 84.000 K. i zbiegł.

Colosseum. Program teraźniejszy bardzo urozmaicony, zawiera kilka rzeczy mających wielką wartość. Przedewszystkiem podnieść należy niesłychaną tresurę psów; wykonują one sztuki zdumiewające bądź ze względu na wielką dozę inteligencyi, potrzebnej do ich wykonania, bądź też z powodu zręczności. Tak np. popisują się psy rozmaitemi ćwiczeniami gimnastycznemi, dokonywanemi razem z kotami, tym odwiecznym wrogiem rodu psiego. Jeden zaś z psów, a jest ich liczba ogromna, wykonywa ćwiczenia dotąd jeszcze nie widziane, jako to *salto mortale* na wznak. Są także nadzwyczaj umiejętnie i dobrze tresowane papugi. Robią one rozmaite ćwiczenia z ogniem, ze strzelaniem z armatek, przyczem trafione papugi udają, że są zabite, jakoteż rozmaite inne produkcye bardzo interesujące. Ale jest jeszcze jeden punkt programu nader zajmujący pod względem psychologicznym. Oto pewien Włoch występuje jako człowiek płaczu i śmiechu. W piosnce, ułożonej na nutę bardzo żałobną, opowiada, że kupił dla żony dużą szpilkę do przypinania kapelusza, włożył ją gdzieś do kieszeni i znaleść nie może, a że ma żonę swarliwą i kłótliwą, więc obawia się z tego powodu mnóstwa przykrości. Śpiewa to wszystko tonem tak żałośnym i płacze tak prawdziwie, że najgenialniejszy charakterystyczny aktor nie mógłby mu w tej mierze nic a nic zarzucić. Jednakże publiczność słucha tego dość spokojnie i nie myśli wcale płakać *unisono* z owym Włochem. Po chwili Włoch ten wychodzi i śpiewa inną piosnkę, w której opowiada, że przyszedł na świat śmiejąc się, że śmiał się odtąd zawsze, śmiał się, czy był głodny czy syty, czy mu było dobrze czy źle, że uważa śmiech za lekarstwo na wszystkie cierpienia ludzkie i na wszelkie dolegliwości i zaczyna się śmiać; śmieje się coraz silniej, coraz zaraźliwiej, a wszystko to robi w takt muzyki i w końcu dochodzi do tak zaraźliwego śmiechu, że cała sala razem z nim bierze się za boki. Nasuwa to głębszą refleksyę, mianowicie, że w wesołości ludzie chętniej współczują innym, aniżeli w smutku.

Dyrekcya Colosseum zaprowadziła także bardzo dobrą inowacyę, zapożyczoną od Barnuma. Oto gdy dawniej produkcye wszelkie akrobatyczne odbywały się każda z osobna, to teraz całe zastępy akrobatów i akrobatek odbywają równocześnie takie mnóstwo produkcyj rozmaitych, że widz formalnie zdumiewa się, jakim sposobem ci ludzie nie połamią sobie karków i nie potłuką się jedni o drugich w tym chaosie gimnastycznym, tworzy to jednak obraz pełen takiego życia, że z przyjemnością nań się patrzy.

Oszukańcze inseraty, za pomocą których rozmaite obskurne banki węgierskie i niemieckie poszukują ajentów do sprzedaży losów na raty i tworzenia spółek losowych, pojawiają się bardzo często w dziennikach. Formularze tych inseratów są mniej więcej takie: „500 złr. miesięcznie może zarobić każdy bez ryzyka i bez przerwy w swem zatrudnieniu, jeżeli się zajmie sprzedażą ustawowo dozwolonych losów w Austryi“ i t. p. Adresy zaś przy takich inseratach podane są rozmaite, jak: J. Danneberg w Wiedniu, A. Balog i Sp. w Monachium, „Union“ w Stuttgardzie, „Mercur“ w Norymberdze itd.

Owoż wiedeńska dyrekcya skarbowa zwraca się do wszystkich redakcyj w Austryi z przedstawieniem, że takie inseraty są zazwyczaj obliczone na obałamucenie publiczności i że już mnóstwo osób poniosło przez nie dotkliwe straty, gdyż zachwalane w nich interesa na raty, są po większej części w Austryi ustawowo zabronione, a nadto owe banki postępują bardzo nieuczciwie i nieraz każą sobie za los płacić trzy razy tyle, ile on wart.

Nowy dramat Wyspiańskiego. W Związku naukowym odbyła się wczoraj pogadanka o najnowszym utworze Wyspiańskiego, o dramacie „Wyzwolenie“, który świeżo ukazał się w druku w wydaniu książkowem. Jest to dramat bardzo dziwnego pokroju, bo treścią jego są refleksye poety wywołane wrażeniem, jakie sprawił na publiczności poprzedni jego utwór dramatyczny „Wesele“; poeta protestuje przeciw entuzyastycznym ocenom tego dzieła, a to z powodu, że go wcale nie zrozumiano. „Wyzwolenia“ nie czytaliśmy jeszcze, podajemy więc treść jego tylko według relacyi, jaką dał wczoraj młody literat lwowski p. Ostap Ortwin, który zagaił dyskusyę w Związku naukowym.

P. Ortwin porównywa Wyspiańskiego z Hamletem, który dla spróbowania swego ojczyma wystawia sztukę dramatyczną, pełną pozornego patosu, nazywając ją „Łapką na myszy“. Taką „łapką“ było „Wesele“ — a publiczność nasza na tej łapce się nie poznała. Wzięto „Wesele“ za zwykłe zachęcenie do czynnego patryotyzmu, podczas gdy ono było gorżką satyrą na patryotyczne porywy okolicznościowe i miało wykazać ich nicość.

Ponieważ tendencyi jego utworu nie zrozumiano, Wyspiański potęguje jeszcze dozę satyry i ironii, jaką rzuca w twarz społeczeństwu. Zmyśla on mianowicie w swoim nowym dramacie „Wyzwolenie“, że po skończeniu przedstawienia „Wesela“, przyjaciele poety, aktorzy, wielbiciele jego, rozmaici reprezentanci społeczeństwa, zastępcy wszystkich warstw i zawodów itd., urządzają mu hałaśliwą owacyę, i powtarzają niejako scenę okolicznościowego wybuchu patryotyzmu, który wyszydził poeta w „Weselu“. On zaś zdziera maskę z tej komedyi, odsłania teatralność całego tego ognia i zapału, a następnie — jak zaznacza p. Ortwin — posuwa się jeszcze dalej i wyszydza nietylko już komedyanctwo uczuć w teatrze i w życiu, lecz poddaje krytyce ujemnej nawet to, co uchodzi zazwyczaj za szczytny ideał, mianowicie pociąg do poezyi — w oderwaniu od życia. To oddzielenie zaś poetyczności od życia rzeczywistego wytyka autor nietylko publiczności i społeczeństwu, lecz także sobie samemu, usiłuje bowiem zbadać, o ile on sam hołduje tej poetyczności, przeciwstawionej realnemu życiu. Wreszcie jako najwyższy szczebel tej krytyki i satyry, przedstawia się p. Ortwinowi w dramacie Wyspiańskiego opozycya przeciw tym ludziom, którzy usiłują zdyskredytować życie doczesne tu na ziemi i wszelkie piękno każą upatrywać tylko w życiu zagrobowem.

Bohater zaś „Wyzwolenia“, ów poeta, któremu zrobiono owacyę po przedstawieniu jego dramatu, pragnie te wszystkie ideały i porywy poetyczne wcielić w rzeczywistem doczesnem życiu, chce być niejako nowym Prometeuszem, który ogień niebieski w rzeczywistości sprowadza na ziemię. To jego dążenie wydaje się wszystkim tak strasznie niebezpieczne i rewolucyjne, że zamykają go w teatrze, wpółobłąkanego, szarpanego przez rozmaite węże i harpije. W tem widzi p. Ortwin najwyższy tragizm, że mianowicie właśnie ten, który występuje przeciw wszelkiej poezyi, ostatecznie skazany jest na to, by być poetą, zamkniętym w literaturze, w teatrze.

W dyskusyi p. Hłasko zarzucił prelegentowi, że zbytnią wagę kładzie tylko na stosunek Wyspiańskiego do poezyi i sztuki, podczas gdy poeta ten głównie ma na myśli życie realne narodu i jego usiłowanie o odzyskanie samodzielności.

P. Tenner pragnął, aby dyskutowano nie o samem tylko „Wyzwoleniu“, lecz o całej twórczości Wyspiańskiego, w której widzi tendencyę do zespolenia pierwiastku poetycznego i malarskiego, w jakąś jedną całość, ale zespolenie to nie jest dość organiczne, lecz używa w poezyi środków czysto malarskich, a w malarstwie poetyckich.

Prof. Królikowski tak sobie tłumaczy znaczenie dramatu „Wyzwolenie“: społeczeństwo widziało w „Weselu“ skargę, że naród utracił „Złoty róg“, tj. stracił porywy patryotyczne i wiarę w ich powodzenie, więc poeta niejako chce napowrót wskrzesić tę wiarę; i ten jednak pogląd był błędny. Wyspiański w „Wyzwoleniu“ okazuje się jako zupełny pessymista, który powiada, że wszystko stracone, i który drogi zbawienia nie widzi nigdzie.

Prelegent w końcowem przemówieniu polemizował ze wszystkimi mówcami, twierdził bowiem, że zupełnie mylnie odnoszą treść dramatów Wyspiańskiego do politycznej i państwowej idei polskiej, podczas gdy Wyspiańskiemu idzie o zrealizowanie Polski mesyanicznej, Chrystusowej. A że to jest na ziemi niemożliwe, w tem właśnie polega tragizm tych utworów, i w tem ich wielkość; od czasów greckich świat nie widział prawdziwej tragedyi i dopiero Mickiewicz, Słowacki i Krasiński ją poczęli, a Wyspiański stworzył w całym blasku. Idzie tu jednak tylko o stronę prometejską, ogólnoludzką, nie zaś o zastosowanie polityczne.

Odczytu tego i dyskusyi słuchało niezwykle liczne grono członków Związku, w którem było bardzo wiele pań. Prelegenta, który swe zapatrywania wygłaszał z wielkim ogniem, oklaskiwano hucznie.

Pożar wybuchł dziś w nocy w kaflarni przy ul. Snopkowskiej l. 19. Spaliło się rusztowanie, na którem znajdowało się mnóstwo suszących się kafli i zajęła się część powały. Straż ogniowa przybyła na miejsce wypadku i po dwugodzinnej akcyi stłumiła pożar. Szkoda wynosi 10.000 koron.

Konkurs na operę polską. Zarząd Filharmonii warszawskiej ogłasza z fundacyi Konstantego Wołodkowicza konkurs na napisanie opery, osnutej na tle poematu „Marya“ Antoniego Malczewskiego. Opera ma zapełnić cały wieczór, a więc składać się z trzech lub czterech aktów; muzyka powinna mieć charakter swojski z możliwem zużytkowaniem motywów ludowych przy zachowaniu cech ściśle etnograficznych. Libretto, którego plan wydrukowany będzie w *Echu muzycznem*, może ulegać modyfikacyom dowolnym, byleby większa część tekstu oryginalnego poematu była użytą bez zmiany. W miejscach, przedstawiających trudności zastosowania muzyki i śpiewu do poezyi, należy użyć deklamacyi z towarzyszeniem orkiestry. Najlepsza z nadesłanych partytur otrzyma nagrodę w sumie pięciu tysięcy rubli, przyczem dzieło nagrodzone

Rzadka okazya!

SPECYALNY SKŁAD
LINOLEUM i CERAT
we Lwowie, ul. Sykstuska 2.

sprzedaje chodniki ceratowe
w najlepszym gatunku po zniżonej cenie tylko
w poniedziałki, wtorki i środy
szerokości 70 cm. metr 75 ct.
„ 90 „ „ 90 „

i poleca następujące specyalności
dywany z linoleum, chodniki, prześcieradła przed umywalnie, obrusy na stoły jadalne w każdej wielkości, fartuszki damskie i dziecinne, prześcieradła gumowe i t. p.

pozostaje najzupełniejszą własnością kompozytora w obec scen i osób trzecich. Wyciąg fortepianowy nagrodzonej opery z tekstem wydrukowany będzie kosztem fundatora przez Zarząd Filharmonii Warszawskiej, również na wyłączną korzyść kompozytora. Prace nadsyłać należy do dnia 1 lipca n. st. 1904 roku. Sąd konkursowy stanowić będą uproszeni przez fundatora pp.: Antoni Dvorzak, Leopold bar. Kronenberg, Emil Młynarski, Zygmunt Noskowski i Władysław Żeleński.

Z Narola piszą nam: Dzień 8 lutego zapisał się złotemi głoskami w dziejach naszej parafii. Oto ksiądz Julian Puzyna, właściciel Narola, który niespożyte zasługi położył już około dobra i rozwoju naszego miasteczka, czego dowodem powszechne uznanie obywateli, którzy przed rokiem obrali go burmistrzem — na trzecie sześciolecie, założył u nas „Kasę Raiffeisena". Po nabożeństwie w kościele parafialnym w tym dniu na intencyę Kasy odprawionem, nastąpiło otwarcie Spółki, która, da Bóg, w części przyniesie zaradzić biedzie miejscowej ludności rzemieślniczej i rolniczej, i położy koniec lichwie. — Prezesem Kasy został obrany jednogłośnie ksiądz Julian Puzyna, kasyerem zaś lekarz miejscowy Dr. Leon Sochacki, który przed kilku miesiącami odbył własnym kosztem kurs, urządzony przez Biuro Patronatu przy Wydziale krajowym dla kasyerów Spółek oszczędności Reiffeisena.

Szczęść Boże nowo założonej Kasie, a jej założycielowi cześć, wdzięczność i podziękowanie od całej Narolszczyzny. Oby piękny przykład zacnego obywatela patryoty i ojca młodzieży branej znalazł jak najwięcej naśladowców w kraju. *Narolanie.*

Zawsze ci sami. Francuzi mają o Polakach dość dla nas nieprzyjemne przysłowie. Dla scharakteryzowania bowiem tego, że lubimy się zawsze kłócić, że każdy z nas nie chce nigdy drugiemu ustąpić, że o każdej sprawie każdy z nas ma swoje odrębne zdanie, i że nie ma w świecie nic chce przystać na zdanie którego innego rodaka, powiadają Francuzi, że *Où il y a deux Polonais, il y en a un de trop.* (Gdzie jest dwóch Polaków, tam jest zawsze o jednego za wiele). Przysłowie to przyszło nam na myśl, gdyśmy czytali doniesienie z Berlina o kłótni, jaka wybuchła w tamtejszej kolonii polskiej, kłótni politycznej, wskutek czego kolonia ta podzieliła się na dwa stronnictwa i jedno pozostało przy istniejącym już tam od kilku lat polskim piśmie codziennem *Dziennik Berliński*, piśmie bardzo przyzwoitem i dobrze redagowanem, a drugie założyło nowe pismo codzienne pod tytułem *Narodowiec*, który od pierwszego zaraz numeru rozpoczął od paszkwilów na redaktorów „Dziennika berlińskiego". Rezultatem tego będzie to, że po jakimś czasie oba te pisma upadną.

Zmarli. W Sanoku w klasztorze OO. Franciszkanów zmarł 6 bm. O. Leon Noras w 69 roku życia. Zmarły przez lat 7 był prowincyałem w Galicyi, poprzednio zaś przebywał we Włoszech jako spowiednik polski jako w Loretto, jako w kościele św. Piotra w Rzymie. Równocześnie zasiadał też w kuryi generalnej, a zwiedzając wszystkie prowincye, wielkie dla całego zakonu OO Franciszkanów położył zasługi. Cześć jego pamięci. R. i. p.— Marya z Kotopków Massalska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Krakowie. — Dr. Dyonizy Molczkowski, lekarz z Halicza, zmarł w Sejance koło Złoczowa.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 1 w poł. + 5 R. Bar. 774. Spada. Pogodnie.

Skorzystała z okoliczności.

— Mężusiu! ten oto kapelusz zaraz musisz mi kupić!

— Dziś nie, moje dziecko.

— Jeśli mężusiu, chyba nie masz zamiaru robić mi sceny na ulicy!?

W sklepie.

— Proszę prędzej o rękawiczki!

— A nie może pan poczekać? A to facet niecierpliwy!

— A panna co taka harda? czy może myśli, że każda rękawiczniczka to masz zaraz iść za arcyksięcia!?

Myśli.

— Gdy kobieta starzeje się, ma tylko jedną pociechę: że razem z nią starzeją się jej przyjaciółki.

— W naszych dzieciach kochamy głównie trudy i ofiary dla nich ponoszone.

— Kobiety spędzają połowę życia przed zwierciadłem, a drugą połowę — przed oknami wystawowemi.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Carmen" opera Bizeta. — Jutro po południu „Dyktator" Żuławskiego, wieczorem „Halka".

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Dziś Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Emmy Holmstrand, primadonny Opery „Comique" w Paryżu, i Bianki Pasteo, kr. nadwornej wiolinistki. — W niedzielę 8 lutego Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta van Dycka, c. k. nadwornego śpiewaka. (Jedyny występ). Program: I. 1) R. Wagner: Uwertura z op. „Holender tułacz". 2) R. Strauss: Poemat symfoniczny „Śmierć i wyzwolenie". 3) R. Wagner: Śmierć Waltera z 1go aktu op. „Meistersinger," odśpiewa z tow. ork. van Dyck. — II. 1) Taneiew: „Suita": a) Introdukcya, b) Serenada, c) Kołysanka, d) Walc, e) Marzenie, f) Finale. 2) Wagner: Śpiew Zygmunta z op. „Walkirye," odśpiewa z tow. ork. van Dyck. — III. 1) Liszt: „Karnawał peszteński. 2. a) Huberti, b) Schumann: „Pieśni." odśpiewa van Dyck. — We wtorek 10 lutego Koncert symfoniczny ze współudziałem pani Heleny Ottawowej, pianistki. Program: I. 1) St. Moniuszko: Uwertura „Bajka". 2) E. Sauer: „Koncert" na fortepian i orkiestrę, odegra p. H. Ottawowa.—II. Beethoven: Symfonia nr. 7 A-dur: a) Poco sostenuto. Vivace, b) Allegretto, c) Presto, d) Allegro con brio. — III. 1. a) Gluck-Sgambatti: „Melodya," b) Melcer: „Alla menuetto", c) Godard: „En courant," wykona H. Ottawowa. 2) Svendsen: „Norweski karnawał artystyczny". — Kapelmistrz: Henryk Melcer.

Kurs przygotowawczy
do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w wojskowej szkole przygotowawczej **St. Dobrowolskiego,** ul. Podlewskiego l. 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Dobry środek domowy. Wśród środków domowych, których zwykliśmy używać jako bóle uśmierzających i odciągających nacierań w zaziębieniach itd. zajmuje Liniment. Capsici comp., przyrządzane w laboratoryum Richtera, apteki w Pradze, pierwsze miejsce. Cena jest niską 80 hal., K. 1.40 i 2.— za butelkę, a każdą butelkę rozpoznać można po znanej kotwicy.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Sztuki mocno tendencyjne, a do takich należy wystawiona wczoraj po raz pierwszy komedya p. Karoliny Słończewskiej pt. „Fabryka krajowa", są, jak wiadomo, przez surowych bardzo estetyków potępiane, jako wykraczające poza obręb właściwej poezyi, bądź co bądź jednak mają one jedną dobrą stronę, którą zwłaszcza w naszych czasach wybujałej blagi literackiej niemało cenić należy, a mianowicie tę, że autor wie dokładnie, czego chce. To go stawia odrazu na realnym gruncie, nadaje mu pewność w operowaniu ludźmi i stosunkami, umożliwia mu stopniowanie motywów w sztuce, słowem sprawia, że utwór jego pod tym względem tak korzystnie odbija od owej niezaradności autorskiej, która tak fatalnie ciąży na licznych nowoczesnych płodach t. zw. czystej sztuki. Kto nie rozporządza tak potężnym talentem poetyckim, że wszystko, czegokolwiek się dotknie, zyskuje od razu pełnię życia niewątpliwego, realnego i tem samem jasno się widzowi tłumaczy — ten, jeżeli chce być autorem scenicznym, postąpi zarówno uczciwiej jak i roztropniej, jeżeli otwarcie do tendencyi się przyzna, choćby to była tendencya żywcem z praktycznego życia wzięta, np. polityczna, społeczna, ekonomiczna itd., niż wówczas, gdy, zawracając sentymentalnie oczy, będzie udawał, że szybuje po jakichś wyżynach idealnych.

Komedya p. Słończewskiej ma tę bardzo wyraźną tendencyę, że chce wykazać na żywym przykładzie, jak to się w Galicyi zakłada fabryki, jacy ludzie się do tego biorą, jak operetkowo niemal się przytem zachowują i dlaczego fabryki nasze muszą najczęściej po bardzo krótkiem istnieniu upadać. Jest to więc satyra społeczna, przyczem bohaterem (*in minus* oczywiście) nie jest jakaś jedna osoba, lecz całe, dość liczne grono osób. Skutkiem tego główne sceny, w których treść satyryczna występuje na jaw najwyraźniej, są scenami zbiorowemi. W pierwszym więc akcie, po wstępnych scenach rodzajowych, również nie pozbawionych satyry, widzimy zebranie grona ludzi, którzy postanowili założyć fabrykę. Żadnych narad, żadnego zastanowienia się, żadnej nawet przestrzeganej formalności; uczestnicy zebrania zabawiają się anegdotkami, opowiadanemi na ucho, a załatwiają to, co było celem zebrania w ten sposób, że na wszystko w czambuł się godzą, co im aranżerowie proponują. Aranżerem zaś głównym jest niejaki Zanowski (p. Hierowski), jedyny w tem gronie człowiek poważny, nie lubiany jednak przez drugich po części właśnie dlatego, że jest coś wart, po części zaś dlatego, że jest „obcokrajowiec" — pochodzi bowiem z Królestwa Polskiego. Widzimy, że autorka pełną garścią czerpała z rzeczywistych stosunków galicyjskich i karci wady, nieraz w dziennikach wytykane naszemu społeczeństwu. Sposób, w jaki autorka maluje owo zebranie akcyonaryuszy fabryki, oczywiście nie ma pretensyi być naturalistyczną fotografią rzeczywistości. Jest w tem świadoma siebie przesada, symbolizująca w kilku jaskrawych rysach i szczegółach to, co się w rzeczywistości odbywa sposobem szerszym i mniej jaskrawym. Jest to więc styl farsy w lepszem znaczeniu, to jest takiej farsy, która nie rezygnuje z głębszej myśli.

Podobnie rzecz się ma i w dalszych aktach; w drugim widzimy niedołęstwa, łotrowstwa, dziejące się w fabryce, grę ambicyjek tych licznych dyrektorów, z których każdy chciałby być nibyto „pierwszym dyrektorem" itp. W trzecim akcie mamy posiedzenie dyrekcyi, na którem wybuchają długo tajone niechęci przeciw Zanowskiemu, bo jawnem już jest, że fabryka lada chwila upadnie; na posiedzenie to przybywają i żony dyrektorów, które chcą wziąć niedołężnych swych mężów pod pantofel i same uratować fabrykę, ale lada drobnostka, dotykająca sfery erotycznej, czyni je głuchemi na wszystko, przemysł krajowy idzie w kąt, i wszelkie dobre chęci są zapomniane. W czwartym akcie fabryka już ma być zlicytowana i robotnicy zgromadzeni przed fabryką czynią rozmaite refleksye na ten temat. Do katastrofy jednak nie przychodzi, autorka bowiem na tle ogólnego niedołęstwa i złej woli przedstawia kilka jednostek, ożywionych dobremi chęciami, które po pewnych przejściach romansowych między sobą, łączą swe siły i ratują fabrykę.

Charakterystyka osób traktowana jest dość powierzchownie; satyra w sztuce tej jest więcej ogólna, niż indywidualna; jest w niej jednak także kilka sylwetek charakterystycznych, dość udatnych, choć również mocno szarżowanych, np. ów uczony, który bada ilość pigmentu w oczach raków, a jest mimoto jednym z dyrektorów fabryki i oczywiście nie ma pojęcia o tem, co się w fabryce dzieje; autorka umiała również ominąć szkopuł jednostajności w satyrze na osoby, zajmujące się fabryką i obdarzyła je pewną dozą rysów indywidualnych. Także rozmaite scenki rodzajowe ożywiają akcyę.

Ogółem jest to sztuka bez wielkich pretensyi dramatycznych, ale nie pozbawiona zalet literackich i mogąca zająć i ubawić słuchaczy.

Aktorzy nasi grali wczoraj na ogół dobrze. Szczególnie wesołość wywoływali pp. Feldman, Solski i Roman i panie Gostyńska i Wojnowska. Ale i inni aktorzy, których tu nie wyliczamy, byli zupełnie poprawni i przyczynili się do powodzenia sztuki. Oklaskiwano ich hucznie, a autorkę wywołano po drugim akcie na scenę i obdarzono ją koszem kwiatów.

* **Organizacya społeczna w kraju.** Referat pod tym tytułem wypracowany przez posła Władysława Gniewosza i przyjęty na zjeździe powiatowym w Brodach dnia 19 grudnia 1902 wyszedł w osobnej broszurce i jest do nabycia w handlu księgarskim.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 lutego.

(Z). **Bank angielski** nie obniżył dziś swej stopy procentowej, wynoszącej wciąż jeszcze 4%. Wedle dzisiejszych depesz z Londynu prawdopodobnem jest, że ta na stosunki londyńskie bardzo wysoka stopa procentowa utrzyma się jeszcze nietylko przez luty, ale i przez marzec i że chyba dopiero w drugim kwartale spodziewać się można jej obniżenia. — Nie zanosi się także na to, aby i niemiecki bank obniżył swoją stopę, wynoszącą również 4%, a wobec tego zapewne i bank austro-węgierski pozostanie nadal przy 3½%, jakkolwiek z wielu stron doradzają zarządowi tej instytucyi, aby zdobył się na odwagę zniżenia jej na 3%. Podobno jednak w radzie jeneralnej banku przeważa zdanie, że tylko w takim razie możnaby zrobić w Austryi eksperyment z 3-procentową stopą, gdyby i w Londynie i w Berlinie oficyalny eskont nie wynosił więcej niż 3%. Na targu przeważały dziś sprzedaże, to też kursa obniżyły się. Sprawa konwersyi renty wspólnej przestała już zupełnie być magnesem dla spekulacyi giełdowej od chwili, gdy utrwala się przekonanie, iż myśl skonwertowania tej renty na 3¾ lub 3½% została zarzuconą. Zresztą irytuje giełdę to, że już od przeszło tygodnia sprawa ta znajduje się na stole Rady państwa, a ona nie zabierze się do dyskusyi nad nią.

Spekulacya w walorach żelaznych zirytowana była dziś tem, że wczorajsze pogłoski, iż kartel żelazny zamierza ponownie podwyższyć ceny żelaza, nie znajdują dotychczas potwierdzenia.

Z Pesztu donoszą, że już tymi dniami rozstrzygnie się sprawa emisyi nowych losów węgierskich, z których dochód przeznaczony jest na wzniesienie sanatoryum dla suchotników imienia królowej Elżbiety. Losów tych będzie na razie 600.000, a każdy z nich opiewać będzie nominalnie na 5 koron. Wobec wielkiego zamiłowania publiczności do losów, zwłaszcza do małych, nie ulega wątpliwości, że popyt o te nowe losy będzie ogromny.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 700·25, węg. Zakł. kredyt. 747·00, Anglobanku 279·25, Unionbanku 550·00, Länderbanku 409.50, Bankvereinu 474·00, Bodencredit 956·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 699·50, Lombardy 57·50, Kol. Elbethal 455·50, Północnej 0000, Czerniowieckiej 583·00, Alpiny 395·50, Rima Muranyi 494·50, Praskiego Tow. żel. 1645, Fabryki broni 340·00, Tureckie tytoniow. 354·00, Oblig. węg. indemniz. 99·65, Renta majowa 100·80. Austr. renta koronowa 101·50, Węgier. renta koronowa 99·55, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·70, 4% Listy Banku krajow. 99·90, 4½% Listy Banku krajow. 103·00, 4% Listy Banku hipotecznego 99·00, 4½% Listy Banku hip. 102·00, 5% Listy Banku hipotecz. 111·00, 4% Gal. Oblig. propin. 100·00, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4% Poż. m. Lwowa 97·15, Losy turec. 121·75, Marki 117·07, Ruble 253·00.

Ostatnie wiadomości.

Wlokąca się od kilku lat sprawa budowy kolei lokalnej Lwów - Winniki - Przemyślany-Brzeżany-Podhajce wchodzi nareszcie w stadyum urzeczywistnienia, gdyż jak się z kompetentnego źródła dowiadujemy, przygotowane już w ministerstwie kolei żelaznych przedłożenie rządowe, zapewniające budowę wspomnianej kolei, wniesione zostanie niebawem do Rady państwa. Przedłożenie to ułożone jest w myśl żądań Reprezentacyi miasta Lwowa t. j. przyjmuje trasę Kozielniki-Łyczaków-Winniki - Przemyślany- Brzeżany-Podhajce. Kapitał potrzebny na zbudowanie tej, około 130 kilometrów długiej kolei, ustanowiono w wysokości 15,500.000 koron, a zebranie jego nastąpić ma w ten sposób, że państwo dostarczy 12,000.000 koron pod warunkiem, że pozostałe 3,500.000 koron pokryją kraj i interesanci prywatni.

Do ostatecznego zrealizowania pomienionej kolei potrzebną jest zatem obecnie **s o l i d a r n a** akcya wszystkich interesowanych czynników, a zatem kraju, konsorcyum, miasta Lwowa, powiatów oraz miast i miasteczek po drodze leżących, gdyż tylko w takim razie liczyć można na pomyślny wynik, jeżeli między interesowanymi nie będzie rozdwojenia.

Zebranie reszty ponad 12,000.000 koron, rozłożyćby się dało w ten sposób, że kraj podniósłby subwencyę swoją z 1,500.000 koron na 2,000.000 koron; miasto Lwów dostarczyłoby 500.000 K., a konsorcyum wraz z interesowanymi powiatami i miastami dostarczyłoby resztującego 1,000.000 koron.

O ile nam wiadomo, ma się odbyć niebawem wspólna konferencya wszystkich interesowanych czynników przy współudziale członków Koła polskiego i reprezentantów rządu, celem ułożenia ostatecznych punktacyi, pod jakimi zapewnione być ma zrealizowanie wyżwspomnianego projektu kolejowego.

Że sprawa wzięła taki pomyślny obrót dla miasta Lwowa, należy zawdzięczać z jednej strony stanowczemu i konsekwentnemu stanowisku Reprezentacyi miasta Lwowa, a z drugiej strony prezesowi konsorcyum Romanowi hr. Potockiemu, który jako obywatel m. Lwowa umiał pogodzić sprzeczne nieco interesa konsorcyum z interesami stolicy kraju.

Wyjednanie zaś tak niezwykle szczodrej subwencyi państwowej jest wyłączną zasługą Koła polskiego w Wiedniu, a w szczególności jego prezesa Jaworskiego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 7 lutego. W sejmie węgierskim obstrukcya przeciw przedłożeniom wojskowym w całej pełni, i to obstrukcya bardzo wojownicza. Wczorajsze posiedzenie było tak burzliwe, że je dwukrotnie w ciągu obrad przerywano, a wreszcie musiano je odroczyć. Mianowicie jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego p. B a r t h a z partyi Kossutowców zabrał głos i uderzył gwałtownie na Andrassego za jego onegdajsze wywody w sprawie wojskowej i w sprawie języka niemieckiego w wojsku. W obronie Andrassego stanął sam prezydent ministrów S z e l l, przyczem przyszło do ostrej wymiany słów pomiędzy nim a opozycyą. Następnie Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi. Głos zabrał poseł M e r o e s s y i atakował gwałtownie stanowisko rządu. Podczas jego mowy przyszło do jeszcze ostrzejszego, niż poprzednie, starcia między posłem z partyi niezawisłości U g r o n e m, a ministrem honwedów F e j e r w a r y m. Prezydent hr. A p p o n y i, jak już zaznaczono, dwukrotnie przerwał posiedzenie. Jednak nawet ten środek nie poskutkował i wzburzenie trwało dalej. Poseł M e r o e s s y więc postawił wniosek, aby wobec ogólnego zdenerwowania przerwać posiedzenie i ażeby pozwolono mu na dokończenie mowy dzisiaj, co też uchwalono.

Bruksela 7 lutego. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciw Rubinowi, który jak wiadomo, dnia 15 września strzelił z rewolweru w kierunku powozu króla belgijskiego. Rubino podczas swego przesłuchania przed trybunałem przyznał się, że miał zamiar zabić króla, jako jednego z reprezentantów obecnego porządku społecznego, na który w bardzo gwałtownych słowach napadał. Oskarżony opowiadał dalej, że miał zamiar pojechać do Włoch i tam wykonać pewien zamach, ponieważ jednak nie miał pieniędzy, pozostał w Belgii i strzelił do króla belgijskiego. Zeznał także, że oprócz króla chciał zabić także księcia Alberta i kilku towarzyszących mu xięży.

Helsingfors 7 lutego. Z powodu, że z pomiędzy popisowych, powołanych do wojska w r. 1902, nie stawiło się 14.798, car zarządził, aby ci z nich, którzy są w służbie rządowej, zostali natychmiast ze służby wydaleni, dalej żeby ich wcielono do obrony krajowej i zapełniono nimi batalion gwardyi przybocznej.

Petersburg 7 lutego. W przędzalni newskiej 2.000 robotników zawiesiło robotę, domagając się podwyższenia płacy. Rada administracyjna fabryki zamknęła ją aż do dalszego rozporządzenia. Robotnicy zachowują się spokojnie.

Badajoz 7 lutego. W kopalni koło Kastuera wydarzyła się wielka katastrofa wskutek zalania kopalni wodą. Liczba osób, które zginęły, dotychczas nieznana.

Waszyngton 7 lutego. Sekretarz stanu Hay odbył wczoraj konferencyę z angielskim ambasadorem Herbertem, który w imieniu połączonych mocarstw prosił sekretarza stanu, aby wobec tego, że Bowen nie zdaje się być przekonanym o słuszności żądań mocarstw, — prezydent Roosevelt objął pośrednictwo w zatargu wenezuelskim. Roosevelt, zawiadomiony o tem, odbył z członkami gabinetu posiedzenie, poczem odmówił żądaniu Herberta. Wskutek tego sprawa zatargu będzie oddana sądowi rozjemczemu w Hadze.

Wiedeń 7 lutego. Komisya wojskowa prowadziła wczoraj wieczór w dalszym ciągu jeneralną dyskusyę nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów na rok bieżący. Poseł S a p i e h a podniósł, że zaprowadzenie 2letniej służby wojskowej przysporzyłoby opodatkowanym nowych ciężarów; wszystkie tytuły uwolnienia od służby wojskowej, które dziś mają zastosowanie, musiałyby wówczas ustać, gdyż byłby potrzebnym o wiele większy kontyngent, a nadto potrzebaby powiększyć korpus oficerski i liczbę podoficerów. Armia nie wieleby się różniła od zwykłej milicyi.

Socyalista S c h u m e i e r wniósł, by przejść nad przedłożeniem wojskowem do porządku dziennego. Wniosek ten odrzucono i uchwalono rozpocząć dyskusyę szczegółową.

P. Z a z v o r k a wniósł ażeby skreślono ustępy 3, 4, 5 i 6 z przedłożenia, dotyczące powołania rezerwy zapasowej do czynnej służby. Ten wniosek uchwalono.

Wiedeń 7 lutego. Z powodu dwukrotnego pożaru w kopalniach borysławskich, ustanowił minister rolnictwa komisyę, która ma na miejscu zbadać, o ile należy zmienić istniejące przepisy górniczo-policyjne, obowiązujące w kopalniach nafty w Galicyi. Kierownikiem komisyi został starszy radzca górniczy pan Holobek.

Paryż 7 lutego. Izba deputowanych obradowała nad budżetem marynarki. Minister marynarki Pelletan, w odpowiedzi na wywody kilku posłów, bronił polityki swej i podniósł, że obecna organizacya marynarki musi być zreformowana. Minister przyznał rezerwie marynarki prawo strejkowania, gdyż jej dyscyplina wojskowa nie obejmuje.

Komisya kongregacyjna izby deput. uchwaliła, że wszystkie prośby o autoryzacyę męskich kongregacyj należy odrzucić.

Budapeszt 7 lutego. W Nagy-Kikinda skazał sąd na 2.000 koron grzywny posła Pawłowicza za to, że ukarał dzieci szkolne za śpiewanie pieśni węgierskich narodowych.

W Koloszwarze skazał sąd przysięgłych Jerzego Mohana, redaktora rumuńskiego pisma *Tribuna.* za podburzanie przeciw narodowi węgierskiemu na 15 miesięcy więzienia i 11.000 koron grzywny.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 7 lutego. *Figaro* donosi, że pomiędzy Watykanem a rządem francuskim powstał zatarg w sprawie zamianowania kilku nowych biskupów.

Bloemfontain 7 lutego. De Wet z 40 innymi Boerami, należącymi do radykalnej partyi holenderskiej, odbyli z Chamberlainem 2godzinną konferencyę, na której przyszło do burzliwych scen. Dewet zarzucił Chamberlainowi, że rząd angielski nie dotrzymuje warunków pokoju. Chamberlain odparł z oburzeniem ten zarzut i nie chciał przyjąć adresu, który mu chciano wręczyć.

Sofia 7 lutego. Były prezes gabinetu, znany przywódzca radykałów bułgarskich Karawełow zmarł dziś w nocy w skutek ataku apoplektycznego.

Londyn 7 lutego. Król i królowa odbyli wczoraj jednogodzinną przechadzkę.

Waszyngton 7 lutego. „Biuro Reutera" notuje wiadomość, że trzy sprzymierzone w sprawie wenecuelskiej mocarstwa niezadowolone są z odpowiedzi Bowena i wogóle z jego stanowiska w sporze wenecuelskim. Trzy mocarstwa zamierzają sprawę przedłożyć prezydentowi Rooseveltowi, a jeżeli on propozycyę pośrednictwa ponownie odrzuci, to wtedy kwestya uprzywilejowania pretensyi owych 3 mocarstw, o którą obecnie poszło, a może i cały spór z Wenecuelą będzie przedłożony sądowi rozjemczemu w Hadze. Nie ulega prawie wątpliwości, że Roosevelt propozycyę ową odrzuci. Ewentualnie w razie zawarcia ugody, gdyby Wenecuela do miesiąca nie zapłaciła pretensyi, rząd belgijski ma być upoważnionym do zasekwestrowania jej ceł.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 7 lutego. Hr. M. Wielopolska z Podwołoczysk. Hr. T. Dzieduszycki z Tłumacza. Generał J. Jonak i major E. Acht z Wiednia. Rotm. S. Rozwadowski z Brodów. H. Verhellouw z Pasiecznej. R. Wiktor z Załuża. E. Scott z Ropienki. B. Godlewska z Dołhego. J. Pressen z Milatyna. T. Horodyski z Komarowa.

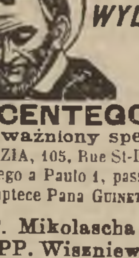
HOTEL EUROPEJSKI.
Albert Szkowron.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 7 lutego. A. Horodyski z Kociubiniec. St. Chomicki, K. Gładyszowska, J. Puntschert i dr. Czekaluk z Tarnopola. B. Heller z Borysławia. S. Schlobach i S. Kronheimer z Wiednia. J. Kopczyński z Czortkowa. M. Cieński z Kurowa. J. Aicheler z Tryestu.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 lutego. S. Dzierzawscy z Kalisza. Z. br. Brunicki z Lublińca. S. Schüssel z Brzeżan. S hr. Schönborn i L. Löwy ze Stanisławowa. A. Noelowie z Sosolówki. L. Reisthaller, S. Wertheimer, H. Ziska, W. Löwy i K. Brand z Wiednia, M. Jamrógiewicz z Rohatyna. J. Byłak z Hrusiatycz. G. Łączyński z Batiatycz. Z. Kluczyński z Zakliczyna. M. Banatowski z Tarnopola. G. Osten Sacken z Rosyi.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Bezkrwistość w 20 DNIACH

BLADACZKA
ZDENERWOWANIE
TRUDNY POWROT DO ZDRAWIA
po wszystkich chorobach
WYLECZENIE RADYKALNE
przez użycie
ELIXIRU Sw. WINCENTEGO A PAULO
Jedyny środek upoważniony specialnie
Objaśnienia u SIÓSTR MIŁOSIERDZIA, 105, Rue St-Dominique, w Paryżu.
Skład główny środków Sw. Wincentego a Paulo 1, passage Saulnier, Paris.
Prospekta bezpłatnie w aptece Pana Guinet, Paryż.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Wiewiórskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Rok założenia 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe i monety.
Losy na spłaty miesięczne.
Redakcya i ekspedycya gazety losowań *Nadzieja* całoroczna prenumerata K. 3·40, na prowincyi K. 3·60.

Wiedeń 7 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 268 75
" " " " " " 1889 3% 265.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 00.00
Uregulow Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 283 —
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 256 00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 88 50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 120.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.50, Zakł kred. dla h. i p. po 100 zł. 435 00, Clary 40 zł. m. k. 181 00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75 00, Ofen 40 zł. 180 00, Palffy 40 zł. m. k. 179.50, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55 60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.25, Losy fund. arcyks Rudolfa 10 zł. 74.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 438 —.

Wiedeń 7 lutego. (Giełda towarowa) Cukier 21·65 (spokojnie). Spirytus 38·50 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 7 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 41·00.

Paryż 7 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 100·07. Mąka („Fleur de Paris") 30·45.

Frankfurt 7 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 221·30. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 181·00. Laura 000·00.

Wiedeń 7 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·50—7·51, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 6·81—6·82, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·21—6·23, Kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0.00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 7 lutego.

Marki 117·15, renta majowa 100.80, węg renta koronowa 101.50, Akcye: austr. zakł. kredyt. 700.50, węg. zak. kred. 750·00, anglobanku 279·00, unionbanku 553·00, bankvereinu 478.00, länderbanku 410·50, kolei państw. 701·00, lombardy 57.50, akcye kolei Elbethal 456·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 354.50, alpiny 396.00, Rima Muranyi 493.00, pragskiego Tow. żel. 1.665, losy tureckie 121.75, ruble 253·00. Usposob. silne.

Lwów 7 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 583.— do 591.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 420·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·— do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·00 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 98.80 do —·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·50 do 103·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·80 do 100·00 — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102 70 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·80 do 000.00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·70 do 00·00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·50 do 00·00, 4½% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·26 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·00 do 254·00. 100 marek niemieckich 117·00 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35,** 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20,** 7·10, 5·11, 10·0?*.
Z Tarnopola: 8·55* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45,** 6·20. 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55,** 4·15*, 6·40, 3·30*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55,** 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09,** 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40,** 6·25, 10·30, 10·30*
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·35, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Nowy transport 1200 prawdziwych **Perskich Oryent. Dywanów** które przeważnie jako wzorowe okazy były na wystawie **paryskiej** wystawione, w pośród których **czysto jedwabny** podziwienia godny dywan 4½ m. długi, 3¼ m. szeroki, który przez zarząd cesarskiego **Dworu perskiego** wystawiony był w Paryżu i oceniony na **30.000 fr.** Obecnie jest on przed wysłaniem do Rzymu tylko dni 14 jako okazyjne kupno po nader przystępnej cenie do nabycia. - P. T. reflektantów i amatorów zaprasza do zwiedzenia

A. ZUCKER
PASAŻ MIKOLASCHA
en gros i en détail.

49)

AMERYKANKI.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Lelo powrócił z Frascati tak późno, że natychmiast musiał zacząć się ubierać. O ósmej goście byli już zgromadzeni w salonie. Gdy oznajmiono, że obiad na stole, hrabia podał rękę ambasadorowej i prowadził ją przez szereg salonów. Nagle wzrok jego padł na stół jadalny, wspaniale przybrany kwiatami; zatrzymał się na chwilę, zbladł i przygryzł usta, ażeby głośno nie wybuchnąć gniewem.

Obiad „biały!"... Jego żona się poważyła urządzić coś podobnego!... Wszyscy to zrozumieją, niepodobna wątpić. Złocenia na sklepieniu, hebanowe boazerye i czerwona z żółtem liberya lokajów uwydatniają tylko jeszcze silniej rażący kolor symboliczny. Na stole wszystko białe: białe abażury na elektrycznych lampach i kinkietach, białe róże na srebrnej zastawie stołowej, białe kamelie, gwoździki, konwalie na flandryjskim obrusie z tkanym herbem Saint-Anna.

Siadając naprzeciw męża, Dora spotkała wzrok jego palący, ale nie spuściła oczu; z powagą i stałością wytrzymała to spojrzenie, przygryzając tylko usta, aby się skupić w sobie. Następnie zwróciła się do księżny Avellina, siedzącej obok męża, i z wewnętrzną rozkoszą poiła się wzburzonym wyrazem jej twarzy.

Donna Pia zapanowała jednakże nad sobą i, obejmując wzrokiem kosztowne przybranie stołu, odezwała się nieostrożnie:

— Możnaby powiedzieć, że to stół zaręczynowy.

— Raczej polityczny! — odparła hrabina. — Przy białym stole pragnęliśmy uczcić naszego ambasadora przy królu włoskim — dodała uprzejmie, odwracając głowę do rodaka.

— Ach, prawda, zapomniałam! — rzekła księżna impertynenckim tonem wielkiej damy. — Rzeczywiście, pomysł szczęśliwy.

— Nieprawdaż? — spytała Dora z naiwnością dziecka. — Bardzo jestem rada, że ci się podoba.

Tylko Rzymianie, siedzący w pobliżu, odczuli i rozumieli całą gorycz i gniew ukryty w tych kilku uprzejmych wyrazach. Przez chwilę zapanowało niemiłe milczenie, pokrywające tłumioną niechęć i wyrzuty, ale złoty humor Dory zatarł prędko to wrażenie i, dzięki jej uprzejmości, zręczności i swobodzie, nic więcej nie zakłóciło spokoju i wesołości ucztujących.

Po obiedzie nastąpić miały popisy muzyczne, ale książę Avellino z żoną nie pozostali dłużej i pod pretekstem towarzyskich obowiązków oddalili się po czarnej kawie. Obecni rozumieli jednak doskonale, co o tem sądzić mają: był to też bardzo zręczny protest polityczny.

Tylko margrabia Verga domyślał się prawdy i, chcąc się upewnić w swojem przypuszczeniu, skorzystał z pierwszej sposobności, ażeby zbliżyć się do przyjaciela.

— Miałeś wyborny pomysł z tym obiadem białym! — winszował mu naiwnie.

— Tak sądzisz? — odparł Lelo. — W takim razie powinszuj mojej żonie, gdyż to jej pomysł, czego się mogłeś spodziewać. Zrobiła mi prawdziwą niespodziankę.

— Cudowna niespodzianka! Doskonała niespodzianka! — śmiał się margrabia Verga.

— Nie dla mnie — odparł Saint-Anna surowo. — Co za dyabeł siedzi w tych Amerykankach!

— Cóż ty mówisz? Hrabina oddała ci wielką usługę, odsłaniając istotną barwę twych opinii. To zamknie usta potwarcom, którzy utrzymują, że się trzymasz w rezerwie na wypadek, gdyby twój wuj został Papieżem.

Płomień uderzył na śniadą twarz Lela.

— *Imbecilli*! — zawołał z tym akcentem wzgardy, jaki tylko Włoch umie nadać swym wyrazom. — Nie poznali mnie jeszcze. Gdyby wuj mój został Papieżem, hołdując polityce swoich poprzedników, podałbym się natychmiast o urząd przy dworze, aby zamanifestować uczucia moje względem kraju... Jestem Włochem!... czuję to dzisiaj każdym nerwem — dodał.

— Nie wątpię. Więc tymczasem ten twój obiad biały dla ambasadora Stanów Zjednoczonych będzie ci poczytany za akt odwagi politycznej. Przypuszczam, że temu nie zaprzeczysz?

— Tylko przez szacunek dla samego siebie. Dora zasłużyła na dobrą naukę.

Dora, domyślając się treści rozmowy, z daleka i ostrożnie śledziła wyraz twarzy małżonka i pana i bynajmniej nie odzyskała spokoju.

Wkrótce potem margrabia zbliżył się do niej na stronie.

— Oj hrabino, hrabino! — zaśmiał się znacząco. — Za prędko! za gorąco!

— Pan mię gani?

— Jako mąż — tak. Żona nie ma prawa występować w podobnych kwestyach samowolnie. Teraz Lelo, naprzekór, aby uspokoić swoich, cofnie się choćby krokiem.

— Mniejsza o to, miałam dziś zadowolenie i odwet. A oprócz tego jutro wszyscy będą wiedzieli, do jakiej partyi należymy.

— Zapewne; radzę jednak pamiętać przysłowie: *Chi va piano, va sano*!

Podczas reszty wieczoru Dora nadaremnie usiłowała spotkać się ze wzrokiem męża; unikał jej wyraźnie i mimo wrodzonej odwagi zaczęła się obawiać chwili, w której z nim zostanie sama. Jej niepokój wzrastał w miarę, jak zebrani goście rozchodzili się zwolna. O pierwszej po północy pożegnała wreszcie ostatnich, wydała służbie niezbędne rozporządzenia i z nierówno bijącem sercem udała się do saloniku, ażeby spotkać Lela, który dziś nie potrzebował świeżego powietrza.

Stał przed kominkiem, oczekując na nią z „dzikim" wyrazem twarzy. Dora cicho zaśmiała się nerwowym śmiechem, potem podeszła bliżej, pochyliła głowę i osłaniając czoło splecionymi palcami, rzekła wzruszonym i pokornym głosem:

— Nie zabijaj mnie!

Była tak śmieszna, że Lelo zaledwie mógł powstrzymać się od uśmiechu.

— Źle zrobiłam — dodała, prostując się wreszcie.

— Raczysz to uznać? — spytał.

— Sumienie mi powiedziało — trochę późno, prawda. Uniosłam się pragnieniem zemsty za tę burzę niezasłużoną... onegdaj... i tem, że chciałam zobaczyć cię Włochem...

— Włochem? — powtórzył Lelo ze zdumieniem, szeroko otwierając swe dyamentowe źrenice. — A więc czemże ja jestem, jeśli łaska?

— Rzymianinem. Twoja rodzina jest rzymską. Mają religię, ale nie mają ojczyzny. Ojczyzna to sztandar, nie Kościół.

Saint-Anna milczał przez chwilę zdumiony.

— Twój syn będzie Włochem, czyż możesz pozostać w przeciwnym mu obozie? — ciągnęła hrabina.

Hrabia mrugnął oczyma i przesunął rękę po wąsach.

— Nie ganię zresztą twoich — odezwała się znowu Dora.

— Aż tak jesteś wyrozumiała!

— Nie, nie ganię — powtórzyła niezmieszana — oni być innymi nie mogą; ale oni chcą ciebie nawrócić do Watykanu i to mię doprowadza do wściekłości.

— To cię doprowadza do wściekłości, nie chęć należenia do dworu? Nie o to ci tak idzie, ażebym ja został królewskim mistrzem ceremonii, jak o to, abyś sama była damą honorową w orszaku królowej! Wy, Amerykanki, jesteście pod tym względem nienasycone. Kiedykolwiek wystąpisz znowu z propozycyą, abym przybrał ten tytuł księcia neapolitańskiego, do którego mamy prawo!

— Nie, nie, nigdy! zobaczysz! Nie jestem tak głupia, aby zamieniać piękne imię historyczne na czczy tytuł, o którym nie słyszano w Rzymie. Książęca korona przestraszałaby mię...

— To całe szczęście!... A teraz, kiedy jesteśmy białymi... białymi — słyszysz? — powtórzył ze złością — ogłosiłaś to, ja nie zaprzeczyłem, ale pamiętaj: teraz na tem dosyć!... Dopóki matka żyje, będzie to ostatnia demonstracya nasza polityczna. Nie chcę ani jej ranić, ani obrażać na przyszłość. Dla ciebie to sentymentalizm godny wzgardy, ale dla mnie — ten sentymentalizm jest cząstką mej duszy i żądam, by go szanowano! Jutro dzienniki zrobią z twego obiadu kronikę światową: jedne mię będą chwaliły, a inne znieważały. Tyle zyskałaś!

— Nie przewidziałam tego — rzekła Dora zmieszana — i żałuję...

— Nie przewidziałaś! Może jest trochę kobiet, które myślą, ale niema takich, które się zastanawiają, a przynajmniej ty do nich nie należysz... Powinnaś była wiedzieć, że to nie jest droga dla ludzi Starego Świata. Rzymu — jak przysłowie mówi — w jednym dniu nie zbudowano i nikt go też w dniu jednym nie obali, nawet Amerykanki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Santonicum środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

C. K. nadworni dostawcy

E. Rémy Martin & Co

Cognac

Założony 1724. Starorenomowana marka koniaku.

Zastępca dla Lwowa **Dawid Gruder we Lwowie**, ul. Kaźmierzowska 31.

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach delikatesów i drogueryach.

EDYKT.

Dnia 26-go lutego 1903 o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w tutejszym Sądzie, oddział XVIII, na dobrowolną prośbę właścicieli realności, położonej we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej pod l. orj. 31 i 33 obj. whl. 93 dz. IV sprzedaż tej realności.

Cena wywołania wynosi 50.000 K., wadyum 4.000 K. Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. — Warunki, wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

C. k. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie Oddział XVIII, dnia 30 grudnia 1902.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego: półkl. Congo zł. 1·60, Souchong czar. 2·—, zbiór majowy 3·—, Kaysow czarna 4·—, Melange de Lon. 4·—, Wysiewki herbaciane 1·80, Wysiewki najlepszych herbat 1·60.

KAWY poleca najlepsze gatunki o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

		pół k.
Portorico	8·—	-90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	-90
Ceylon zielone	10·—	1·—
Ceyl. r. przednia	10·40	1·04
Ceylon gr. ziarn.	10·75	1·08
Ceylon ziel. pał.	10·75	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka**, pochodzącym ze złego trawienia i lub skłonności do obstrukcyi. **Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane. Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.**

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben, 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J. Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz. En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne, wraz z pościelą od zł. 200.

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również flance sprzedaje po cenach konkurencyjnych **Zawodowe biuro dla spraw ogrodowych**, Hetmańska l. 8.

Urządzenie gorzelni najnowszego systemu z motorem parowym — firmy **Quisek & Geppert** do sprzedania. Wiadomość:

„Izba załatwień"

plac Dąbrowskiego 5.

Na pączki! znakomity smalec bezwonny, oraz marmoladę morelową, malinową i melange poleca najtaniej handel korzenny LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2.

Dwa prześliczne stoliki mahoniowe z bronzami po 25 zł. i taki sam zegar bijący „E m p i r e" [illegible] za 50 zł. z okazyi. **Pielecki, magazyn broni, Lwów.**

Proszę pomódz powstańcowi ranionemu pod Radziwiłłowem jeszcze żwawemu, dostarczając elewów do francuskiego języka. **„Dziennik Hausmana".**

Prawnik poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego, Lwów lub prowincya. Wiadomość w biurze ogłoszeń Plohna.

Jedyna we Lwowie specyalna pracownia kołder i materaców

Józefa Schustra

Lwów, Kopernika 5

poleca materace włosienne, 3 poduszki po zł. 12.50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30. Materace z morskiej rośliny po 6, 7, 8 zł. Siennik sprężynowy i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, koce itp.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych =

Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.

= Zmiana obrazów co tygodnia = od 8-go lutego

Alpy centralne

Najpiękniejsza część Szwajcaryi.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszury Dr. Ciesielskiego [illegible] czym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco [illegible] **Iwanczany.**

Najpiękniejsze jedwabie z pierwszorzędnej fabryki szwajcarskiej, przeszło 1000 gatunków i barw.

Zamówienia przyjmuje

Stadnicki, Lwów

Jabłonowskich 2 parter.

Reperacye i odnowienia **powozów** uskutecznia najtaniej znana fabryka powozów [illegible] 4.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Samodzielnie!

w najkrótszym czasie bo w 30 lekcyach może się każdy nauczyć (bez różnicy wieku) [illegible], a dziwniejsze to to, że nauka owa udzielaną będzie korespondencyjnie, bez względu na oddalenie miejscowości, systematycznie i nader praktyczną metodą. Zgłoszenia listownie do Administracyi lekcyjnej, Lwów ul. Sykstuska 30. Warunki przystępne, a dla pierwszych zgłoszeń znacznie zniżone.

Rządca z chlubnemi świadectwami, mogący złożyć odpowiednią kaucyę, poszukuje posady zaraz lub od 1-go Kwietnia, jako rządca ogólny lub ekonomiczny, bądź też jako kasyer [illegible] przy większym majątku. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować: **„RZĄDCA" poczta Brzuchowice koło Lwowa.**

Ajencya pracy Kosanowskiego Lwów, Sykstuska 2, poleca rządców, ekonomów, leśniczych i wszelkiej kategoryi lepszą służbę.

Każdy, kto zaprenumeruje pismo humorystyczno-satyryczne **„Bocian"** i nadeszle do **Administracyi** kwartalną prenumeratę w kwocie 2 korony — otrzyma

gratis i franco

wspaniały **kalendarz „Bociana" na r. 1903.**

Administracya Kraków, ul. Kanonicza 16.

Za 50 centów udzielam samiennie **niemieckiego** oraz konwersacyi i literatury. Przygotowuję z dobrym rezultatem do matury i do egzaminów kwalifikacyjnych. **Konrad,** Rzeźbiarska 5. parter 7.

Korzystna sposobność.

8 kilometry używanej kolejki wązkotorowej, 80 wózków żelaznych w dobrym stanie korzystnie do sprzedania. Oferty pod **„Przedsiębiorstwo"** Biuro Sokołowskiego, **Pasaż Hausmana.**

NOWOŚCI KARNAWAŁOWE

Wachlarze, rękawiczki, wstążki, gazy, koronki i drobiazgi dla Pań

polecają najtaniej

LIGĘZA i GÓRSKI

Lwów, ul. Halicka 21.

Przyjmie do wykonania prace na wesela, pikniki, obiady, kolacye.

Mistrz sztuki kulinarnej

Rynek 6, Książkiewicz.

Rolnik fachowy, uczciwy, przyjmie posadę rządcy większego majątku. Zgłoszenia poczta Łysiec **Emil.**

Służbę wszelką, męską i żeńską dostarcza korzystnie **Biuro pracy**, Lwów, Kamińskiego 6.

Zarząd dóbr Chlebów, p. Grzymałów potrzebuje od 1-go marca 1903 ogrodnika. Reflektanci zechcą nadesłać odpisy świadectw wraz z warunkami. Pierwszeństwo żonaty bezdzietny.

PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od $^8/_2$—$^{14}/_2$ do widzenia

Zajmująca i pouczająca podróż

w Kochinchinie

Wstęp 10 centów.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wynosić się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerównej**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę nakłada się odwrotną pocztą.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów gmach hr. Skarbka (dawne Sale sejmowe poleca:

Koperty, Papiery listowe, Tutki i bibułki cygaretowe i t. p.

Do nabycia w sklepie przy placu Maryackim l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.

Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Gazy na suknie

Koronki

Wstążki

Kwiaty

Rękawiczki

Wachlarze

Gorsety

Zarzutki balowe

poleca w wielkim wyborze

FERDYNAND GÜTTLER

pl. Halicki 3.



Duże pudełko 3 kor., małe 2 kor., jako posyłka polecona (franco) o 45 hal. więcej. Prospekta na żądanie gratis.

Do nabycia we Lwowie: w drogueryi P. Mikolascha i Ski, w aptece Z. Ruckera jakoteż w innych aptekach. Główny skład: Salvator Apotheke Pressburg. En gros w drogueryach medycznych.

Lwów, 26 października 1902.

Wielmożny Panie.

Po użyciu pudełka „Gastricin" czuję się o wiele zdrowszą i upraszam o nadesłanie dalszych 2 pudełek za zaliczką.

J. Pasławska

ul. Gołębia 10.

Nie ma więcej nieszczęśliwych małżeństw!

Po nadesłaniu nam fotografii podajemy dokładnie istotę charakteru danego człowieka na podstawie naukowej metody wiedeńskiego profesora fizyonomiki.

Najnowsza wiedza. — Ścisła dyskrecya.

Charakterystyka z pewnością trafna.

Fotografie nadsyłać należy do

W. Fischera, Wien

IX Fuchsthalergasse 11.

Najnowsze ramy secessyjne

poleca

STANISŁAW GABRIEL

Skład papieru i przyborów kancelaryjnych

Lwów, ul. Karola Ludwika 1.

Obrazy do oprawy przyjmuje się.

Wodę Kolońską,
Wodę Lwowską,
Wodę Krakowską,
Wodę Warszawską,
Wodę Ostrowską,
Wodę Marszałkowską

z przyjemnym i trwałym zapachem poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11. obok sklepu p. Gabryela Starka.

Kraków Sukiennice l. 20. — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Pierwsze

Wiedeńskie Biuro Załatwień

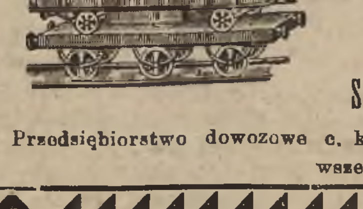
Wilhelma Fischera

Wien, V., Zentagasse 8

załatwia każdemu wszystko za **najniższem wynagrodzeniem**, załączając **oryginalny rachunek**

do wszystkich miejscowości monarchii.

W sprawach prywatnych najściślejsza dyskrecya. — Ścisła rzetelna usługa.



Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. — Spedycye wszelkiego rodzaju.

Aptekarza A. Thierrego

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. **Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierrego w Pregrada, przy Rohitsch Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

L. 1392/902 pr.

We Lwowie 28 stycznia 1903.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady adjunktów miejskiego Urzędu budowniczego w IX randze etatu służby miejskiej z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu czterolecі po 200 koron.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych, bądź w politechnikach austryackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej — należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej **do 28 lutego 1903.**

KSIĘGARNIA

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

otrzymała na skład główny

2 OSTATNICH DOŚWIADCZEŃ

Uwagi po strejkach skreślił

Ks. ARCYBISKUP TEODOROWICZ

Cena 1 korona.

Cały dochód na cele dobroczynne przeznaczony.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni E. Winiarza.